Nr 24. Kraków 30 Stycznia — Piątek Rok 1863.

Wychodzi codziennie rano, wyjąwszy poniedziałki i dni poświąteczne.

Prenumerata:

W KRAKOWIE		POCZTĄ (w państwie Austryackiem).	
rocznie	zł. austr. 20	rocznie	zł. austr. 24
półrocznie	„ „ 10	półrocznie	„ „ 12
kwartalnie	„ „ 5	kwartalnie	„ „ 6
miesięcznie	„ „ 2	miesięcznie	„ 2 cent. 25

Numer pojedynczy kosztuje 10 centów.

PRENUMERATĘ PRZYJMUJĄ:

Bióro Administracyi „Czasu“ w rynku pod L. 39 w domu p. Kirchmajera na dole, tudzież wszystkie Urzędy pocztowe austryackie.

CZAS

Przyjmują się:

OGŁOSZENIA, ODEZWY, UWIADOMIENIA, DONIESIENIA wszelkiego rodzaju, za opłatą:

od wiersza drobnego za jednorazowe umieszczenie 8 centów, za następne po 5 centów

Do każdego obwieszczenia załączyć należy 30 centów na opłatę stęplową za każdorazowe umieszczenie.

LISTY z pieniędzmi przesyłane być winny franko do bióra Administracyi „Czasu“.

LISTY reklamacyjne niezapieczętowane nie ulegają frankowaniu.

LISTY niefrankowane nieprzyjmują się.

RĘKOPISMA nadsyłane Redakcyi nie zwracają się i niszczone będą.

Kraków 29 stycznia.

Rząd rosyjski ogłosił urzędowy raport o starciach w różnych miejscach Kongresówki między wojskami rosyjskiemi a częścią ludności popchniętą przez rząd ten bezprawiami i proskrypcyjnym poborem do rozpacznego wybuchu, którego pragnął, chcąc stłumieniem przedwczesnego wybuchu stłumić dziś cały ruch narodowy w Polsce i mieć jutro otwarte ręce do działania na Wschodzie. Raport ten rosyjski nietylko jest mylny w szczegółach, o co mniej nam idzie, lecz stara się, podobnie jak dawne depesze petersburskie, w najfałszywszem świetle wypadki przedstawić: ruch rozpaczliwy wywołany straszną proskrypcyą odmalować usiłuje jako naprzód uorganizowane powstanie. W tym celu raport przekręca wypadki, przemilcza najważniejsze zdarzenia i okoliczności; nie wspomina o dokonanej proskrypcyi w Warszawie, o ściganych przez wojska gromadach chroniących się przed porwaniem w szeregi, o posuwaniu się kolumn wojsk rosyjskich jeszcze 18go t. m. przeciw garstce proskrybowanych którzy się schronili do puszczy Kampinoskiej, o starciach z tymi proskrybowanymi na prawym brzegu Wisły, o rozkazach posłanych na prowincyę aby wykonać tam podstępem i siła pobór proskrypcyjny, w skutku czego dopiero zagrożona tym poborem część ludności rzuciła się rozpacznie do oręża. Przeciwnie, roport urzędowy przemilczywszy z umysłu te wszystkie poprzednie wypadki, mówi wprost o ostatecznym skutku użytych przez rząd środków i spełnionych gwałtow, o rozpacznym wybuchu ludności.

Zanim ten raport o krwawych starciach podamy, przypomniemy jeszcze w krótkości **cały plan działania rządu rosyjskiego.**

Napróżno dotychczas usiłował rząd rosyjski to siłą i gwałtem zteroryzować, to obietnicą niewykonanych w całości lub niewykonalnych reform dla jednej cząstki kraju przeznaczonych, uśpić ducha narodowego, powstrzymać lub zepchnąć ruch narodowy z drogi na której postępował. Tymczasem coraz bliższą była chwila w której potrzebował użyć swoich wojsk gdzieindziej, wyprowadzić je z Polski; coraz naglejszą była dla niego konieczność uspokojenia Polski, tem więcej, że widział jak z każdym dniem rozwijają się jej siły, a postępująca praca organiczna i rozwiązanie ważnych kwestyj społecznych jeszcze więcej siły te rozwinąć mogło. Uspokoić naród zadosyćuczynieniem jego prawom, zapewnieniem autonomii narodowej wszystkim prowincyom polskim, słowem uspokoić naród w sposób legalny i prawny nie chciał ten rząd; niechciał mimo najjawniejszych i najwyraźniejszych upomnień i przedstawień całej ludności polskiej we wszystkich prowincyach licznemi adresami, manifestacyami i zdumiewającemi nawet faktami poświęceń, a nareszcie znanemi adresami warszawskim, podolskim i mińskim. Postanowił on w inny sposób „uspokoić” kraj, postanowił strasznym poborem proskrycyjnym barbarzyńsko dokonanym wywołać rozpaczliwy opór i wybuch, by tłumiąc go żelazem i śmiercią, zagasić zarazem krwi potokami życie narodu na lat kilka. Usiłował on oddawna nieujęty dla niego moralny ruch narodowy zmienić w materyalny, aby go ująć i zdusić. Mimo przestróg dawanych przez tysiące patryotów, z których głosem i my swój łączyliśmy zachęcając od lat dwóch usilnie do pracy organicznej obok wytrwania na stanowisku narodowem, przedstawiając tylokrotnie cały ten plan rządu rosyjskiego, który pragnął niewczesnego wybuchu; mimo, powtarzamy tych przestróg, ogarnęła wielu rozpacz po ostatnim gwałcie 15go t. m. spełnionym, a rozpacz jest złym doradzcą. Zrozpaczeni rzucili się do dania siłą odporu bezprawiom rządu, do obrony swéj wolności i życia orężem, co odradzaliśmy ciągle i odradzała odezwa przez nas powtórzona. Lecz hasłem tych zrozpaczonych była tylko obrona swéj wolności, opór proskrypcyi; odezwy nawet z 16go Stycznia rozrzucone z podpisem „Komitet Centralny”, wzywały do takiego tylko oporu gromadnego lub pojedyńczego.

Fakta te są jawne dla każdego w Polsce. Każdy wie, że przed wykonaniem przez rząd rosyjski w Warszawie owego strasznego gwałtu w nocy z 14 na 15 t. m. nikt nie myślał o zbrojnym wybuchu. Brak planu, systemu i kierunku we wszystkich tych wybuchach i starciach; brak broni nawet takiej którą w kraju przysposobić było można, jakoto kós i pik, okazują także, iż nie było żadnego wczesnego przygotowania, żadnego planu powstania, lecz dopiero ostatni gwałt rosyjski popchnął część ludności do rozpacznego doraźnego wybuchu, w którym walczyła każda gromadka oddzielnie. Już przed 22 t. m. zebrały się gromady i zaszło kilka starć z wojskiem, o których raport rosyjski przemilcza. Nic dziwnego że wiele starć zaszło równocześnie w nocy z 22 na 23 t. m. bo właśnie obawiała się zrozpaczona ludność wykonania proskrypcyi w nocy następnej i dla obrony swojej chciała ją wybuchem uprzedzić. Zresztą naturalną jest rzeczą, że i w takim doraźnym wybuchu starały się gromadki porozumieć i o ile możności usystematyzować opór, a nie myślimy zamilczeć, że popchnięte bezprawiem rządu rosyjskiego do zbrojnej obrony, wydały tu i owdzie okrzyk powstania; co wszystko nie zaprzecza wskazanemu przez nas początkowi ruchu i jego charakterowi.

Przedstawiwszy w taki sposób fałszywość dążności całego raportu rosyjskiego, nie będziemy się zapuszczać w zbijanie mylnych lub tendencyjnie fałszywych szczegółów w tym raporcie, wykazywać umyślnego opuszczenia wielu starć lub okoliczności; a nie będziemy tego czynić, po pierwsze: że nie mamy jeszcze o niektórych starciach dokładnych wiadomości, powtóre, że chociaż mamy o innych szczegółowe i wiarogodne doniesienia, nie możemy ich podawać dla przyczyn których się łatwo każden domyśli. Do niektórych tylko ustępów raportu dołączamy parę uwag. Raport brzmi:

„W nocy z d. 10 na 11ty (22 na 23) stycznia, w wielu miejscach Królestwa Polskiego bandy buntowników napadły na stanowiska osobno rozmieszczonych oddziałów wojska. Bandy te były uzbrojone myśliwskiemi strzelbami, rewolwerami, nożami, kosami i t. p.

„W Płocku miał miejsce napad nocny, który odparty został, przy czem wojsku zabito 2 ludzi, a buntowników ujęto z bronią w ręku około 50. Zabitych i rannych swych, korzystając z ciemnej nocy burzyciele uwieźli.

Już tu pod względem starcia w Płocku, raport jest mylny, a możemy podać dokładniejsze wiadomości. Po krótkim boju przed odwachem, gromada proskrybowanych cofnęła się do dwóch domów i w nich zabarykadowawszy się, broniła się szturmującemu do domów tych wojsku. Gdy nad ranem zdobyto domy i brano w niewolę broniących się tam 50 ludzi, jeden z nich, którego chciano uważać za dowódcę, obrońca prokuratoryi, Wojciech Zegrzda, ranny już ciężko strzałem z pistoletu odebrał sobie życie.— Następnie raport przemilcza o starciu pod Płockiem we wsi Ciałkowie, gdzie został rozbity zupełnie oddział wojsk rosyjskich.

W Płońsku, o północy, uzbrojona banda napadła na stojącą tam 3ą kompanię pułku Muromskiego. Napad był odparty, przy czem raniono 20 żołnierzy; napastnikom zabito 3 ludzi, raniono 4, schwytano 44 i odebrano broni do 200 sztuk.

We wsi Jedlni blisko Radomia, gdzie stała 4ta kompania 2go batalionu saperów, o godzinie 2ej po północy, złoczyńcy wpadając do chałup po 6 i 10 ludzi, napadali na śpiących żołnierzy, przykładając broń do piersi nakazywali milczenie, przy czem zabierali broń i amunicyę. Według zebranych w Jedlni wiadomości i zeznań dwóch wziętych do niewoli, okazuje się, że napad był dokonany przez 140 ludzi.

Depesze petersburgskie głosiły przed Europą z umysłu fałsz tendencyjny, że żołnierzy rosyjskich wykłóto śpiących w łóżkach; raport urzędowy zapomniawszy o tamtym urzędowym fałszu, twierdzi, ze żołnierzy tylko rozbrojono i milczeć im nakazano.

„O godzinie 1szej w nocy, za odgłosem dzwonów, w mieście Bodzentynie (koło klasztoru Swięto-Krzyzkiego na Łysej górze) tłum burzycieli nagle rzucił się na śpiących żołnierzy i oficerów. Szyldwachy i dyżurni 2giej kompanii strzelców pułku Smoleńskiego i jeden oficer, zostali zabici, lub ciężko ranieni. Kompania zebrawszy się na ten alarm, udała się ku m. Kielcom. Ze strony buntowników także są zabici i ranni, lecz liczba ich nie wiadoma; zabrano dwie parokonne podwody z bronią różnego rodzaju.

Tu także okazuje się z samego raportu rosyjskiego, że śpiących nie zabijano, ale tylko szyldwachów i dyżurnych, którzy czuwali, innych zaś rozbrojono. Przemilcza także raport mówiąc o Szydłowcu, że część tego miasteczka wojsko zrabowało, domy zniszczyło choć w domach nikt się nie bronił a ludność rozpędziło, barbarzyńsko postępując z kobietami i dziećmi.

„Około północy, dowódca 1go batalionu Mohilewskiego pułku piechoty, major Rüdiger otrzymał pierwszą wiadomość o uzbrojonych bandach, które ukazały się koło miasta Szydłowca. Około godziny drugiej po północy, ruch spowodował go do zwołania wojska. Buntownicy poczęli strzelać; z powodu niemożności działania w zupełnej ciemności i ciasnych ulicach, kompanie zostały wyprowadzone z miasta po szose Radomskiem i stanęły w odległości pół wiorsty od Szydłowca. O godzinie 7mej rano, wojsko opanowało miasto, a buntownicy zaczęli uciekać do bliskiego lasu, po Kieleckiem szose. W tem starciu zabito dwóch żołnierzy, 9 raniono z których dwóch już umarło, 8 ludzi prawdopodobnie ujęto; buntownicy w nocy wywieźli swych zabitych i rannych; pochwycono z bronią w ręku 40 ludzi.

Z Guberoii Lubelskiej otrzymano następujące wiadomości.

„Z 10 na 11-y (22 na 23) stycznia o godzinie 4tej z rana buntownicy napadli na park artyleryi w Lubartowie, lecz byli odpędzeni przez 9-tą kompanię pułku Wołogodzkiego; schwytano 20tu ludzi. W wojsku ranieni: dowódca kompanii, oficer od żandarmów i kilka żołnierzy.

Tu raport opuszcza, że pod Lubartowem zabrano 8 dział, które w prawdzie zaraz potem wojsko odebrało.

„Ruchomy Nr. 2 park w Kodniu także był napastowany, przyczem dowódca parku został pojmany. Na pomoc parkowi wysłano 2 kompanie piechoty.

„We wsi Bukowo schwytano dnia 10 (22) wieczorem 20 uzbrojonych buntowników, lecz przybyła banda odbiła ich. Przeciw niej wysłani zostali ułani.

„W mieście Radzyniu, o północy, banda złoczyńców korzystając z ciemności, napadała na kwatery oficerskie i żołnierskie stojących tam wojsk; przy czem z wojska zabito 5, raniono 7 ludzi; w liczbie rannych znajduje się dowódca brygady jenerał-major Kannabich i dowódca bateryi podpułkownik Meibaum, lecz buntownicy zostali odparci.

„We wsi Stoku o 3½ wiorst od miasta Siedlec uzbrojona banda rzuciła się na stojącą tam 10tą kompanię Kostromskiego pułku piechoty, większa część której wraz z dowódcą kompanii znajdowała się na warcie w mieście. Żołnierze bronili się uporczywie, a trzech zapartych w domu, po najrozpaczliwszej obronie, złoczyńcy spalili wraz z zajmowanym przez nich domem. Wojska przybyłe na pomoc, wyparły ze wsi buntowników, który uciekli na przygotowanych podwodach. Ze strony wojska jest 7 zabitych, rannych 10; ze strony buntowników zabitych 5, rannych wzięto 5 i oprócz tego schwytano 55. Wzięto także trzy wozy kos i różnej broni.

„W Łukowie o godzinie 2ej w nocy, buntownicy w liczbie 300 pieszych i 50 konnych, napadli na stojące tam 5tą i 8mą kompanie Kostromskiego pułku piechoty, zabili szyldwachów i zaczęli strzelać przeciw zebranym na placu kompaniom. Dla tego kompanie stanęły przy murze blisko będącego klasztoru. W pomoc Łukowowi wysłano rotę ze wsi Mroczek.

„W Białe, po otrzymaniu wiadomości o gromadzeniu się uzbrojonego tłumu, dowódzca 2ej brygady artyleryi konnej, jenerał-major Mamajew, przedsięwziął wczas środki ostrożności. Banda złożona z 450 ludzi, dowiedziawszy się o tem, zemknęła. Zabrano dwóch ludzi, którzy znajdowali się przy podwodach, i 9ciu uzbrojonych.

„W gubernii Warszawskiej, banda uzbrojona skierowała się ku Radomsku, z 10 na 11 (22 na 23) b. m., w zamiarze atakowania stojącej tam kompanii pułku Witebskiego. Dowódzca kompanii przysłał z Radomska 7miu uzbrojonych buntowników przytrzymanych przez włościan.

Raport przemilcza, że w wielu miejscach włościanie wzięli żywy udział w tym rozpacznym wybuchu, mianowicie, w Płockiem, Mazowieckiem i Podlaskiem, a podnosi ten wypadek pod Piotrkowem, należący do parę wyjątkowych zdarzeń.

Nie wspomina raport o wyparciu wojsk rosyjskich z Surażu, o niekorzystnych dla tych wojsk utarczkach w Płockiem z gromadą proskrybowanych wyszłych z Warszawy. W ogóle podane liczby strat nie są wiarogodne, jak to zwykle bywa w raportach rosyjskich. Zwykłe także tym raportom spotykamy w niniejszym wyrażenia: np. mówiąc o odwrocie wojsk rosyjskich, pisze: „kompania udała się”, lub „wojska wyprowadzono“, a mówiąc o odwrocie przeciwnika, pisze: uciekł, umknął itd.

„Komenda 1szego batalionu saperów, złożona z dwóch podoficerów i 28-u szeregowców, idąc 11 (23) stycznia z Grojca do Mogilnicy i Błędowa, atakowaną została przez uzbrojony tłum. Trzech szeregowców odniosło dość ciężkie rany, dwóch podoficerów raniono lekko, a jeden niewiadomo gdzie się podział. Po pierwszych wystrzałach saperów, tłum rozbiegł się; zabrano bryczkę z dwoma zaprzęgowemi końmi i jednym wierzchowym; były w niej trzy dubeltówki, a na szose znaleziono jeszcze jednę. Ci którzy znajdowali się w bryczce, zdołali umknąć.“

KORESPONDENCYA CZASU.

Lwów 27 stycznia.

(H. S.) Od czwartku począwszy, toczą się w tutejszej radzie miejskiej rozprawy nad projektem statutu miasta Lwowa, który sekcya piąta tej ra-

Część Literacko-Artystyczna.

ŻEBRACY.

(POWIEŚĆ).

XI.

Ciąg dalszy.

Nazajutrz około południa lekki faeton wiedeński w całym pędzie koni zatrzymał się przed gankiem owego pałacu. Z faetonu wyskoczył Artiur, szybko przebiegł sień pałacową i wpadł jak bomba do gabinetu lekarza, który w tej chwili z niemiecką akuratnością przemywał i przecierał swe chirurgiczne narzędzia. Obok niego stała Adela przerażona i niespokojna.

— Przepraszam! — rzekł zadyszany Artiur zatrzymując się na progu — ale taki wypadek...

— To pan już wiesz o tem? — przerwała pani Oktawianowa.

— Ale jakżeż? wszak od niego powracam.

— I cóż się panu zdaje?

— A cóż? to czysta warjacya!

— No, przecież tak nie jest — rzekł z powagą lekarz chuchając na jakiś nożyk zakrzywiony i ocierając go z największą starannością — nie znaleziono przy nim żadnej broni, to raz; powtóre okno w jego pokoju strzaskane wystrzałem: dowody najoczywistsze, że nie on sam godził na swoje życie.

Artiur osłupiał. — Cóż to jest? — zawołał przerażony — to znowu coś nowego!

— A o czemże pan mówisz? — zapytała Adela.

— Ja mówię o Alfonsie, który dzisiejszej nocy zniknął z domu zostawiwszy tylko na biórku karteczkę z napisem: *Bywajcie zdrowi!*

Okrzyki podziwienia.

— Otóż i rozwiązanie zagadki! — przemówił lekarz po chwili.

— Jakiejże zagadki? jakiej zagadki? — pytał natarczywie Artiur — co się stało? kto został zabity?

— Karol — odpowiedział z budującą flegmą Oktawian — wprawdzie nie zabity, tylko ciężko ranny, co zresztą na jedno wychodzi. Wyjąłem mu kulę z prawego boku, ale to nic nie pomoże, bo choć wyleczy się z rany, to potem ze zbytniej utraty krwi niezawodnie wpadnie w suchoty.

— Otoż macie proroka! — zawołała z niechęcią Adela — mówisz tak, jak gdybyś zrobił kontrakt z Panem Bogiem.

Oktawian spójrzał na nią z politowaniem.— Doczegoż tu kontrakt? — odpowiedział — kiedy własnym rozumem widzę wszystko najdoskonalej.

— A przecież niedawno opierając się na tymże samym rozumie, zapewniałeś mię, że Alfons należy do rzędu ludzi, którzy nie są zdolni popełnić żadnego głupstwa.

— To dowodzi tylko, żem go dobrze nie poznał, a zresztą kto jeszcze wie, czy to jego sprawa!

— Mnie się zdaje, że to żadnej kwestyi nie podlega.

— I ja tak sądzę—potwierdził Artiur wyszedłszy z osłupienia.

— Ale coż on mógł mieć do Karola? — rzekł znowu lekarz — jeżeli chodziło mu o Jadwisię, to przecież Karol ani się z nią ożenił, ani zaręczył, ani nawet oświadczył się o jej rękę.

— Były do tego inne jeszcze powody—odpowiedział Artiur, i począł obszernie opowiadać o zajściu Alfonsa z panem Oskarem, o pożyczce Marcina, opisał potem oburzenie socyusza, gdy się dowiedział, że brat zniweczył jego plany, i że Karol najwięcej się do tego przyczynił; odmalował następnie pijaną orgię, co poprzedziła ucieczkę Alfonsa, i zakończył uwagą, iż wypadek dzisiejszej nocy na probostwie jest niechybnie dalszym ciągiem tejże samej sprawy.

Państwo Oktawianostwo słuchali pilnie tego opowiadania ruszając ramionami za każdym ciekawszym ustępem. Najbardziej zaś dziwiła ich pożyczka Marcina, o której dotąd nic nie wiedzieli. Już podano do stołu, a socyusz Alfonsa wciąż jeszcze objaśnia niektóre szczegóły tej historyi, odpowiadając na nieskończone zapytania czynione mu za każdym przestankiem. Adela posmutniała jeszcze bardziej, Oktawian dziwnie się jakoś nachmurzył, i nastało długie milczenie przerywane tylko brzękiem sztućców po talerzach.

— Czego nigdy nie mogę sobie wytłumaczyć — przemówił narzeszcie lekarz — to tego uporu, z jakim pan Oskar trzyma się zawsze swych zasad. Najnowsze badania naukowe dowodzą, że człowiek w jego wieku dopóty tylko może się upierać, dopóki upór ten nie zagrozi jego osobistości, obudzając silnie rozwinięty naówczas instynkt zachowawczy. Zdolność poświęcenia się za własne przekonanie, ustaje zwykle przed pięćdziesiątym rokiem, poczem następuje zobojętnienie na wszystko, cokolwiek nie dotyczy często materyalnej strony człowieka. Tymczasem ja jestem pewnym, że pan Oskar mając lat blizko sześćdziesiąt, prędzejby stracił ostatni kawałek chleba, niż na jeden cal od swego odstąpił. To dziwna rzecz doprawdy!

— Dziwna w istocie — odpowiedział Artiur — ale Marcin nierównie mi się dziwniejszym wydaje.

— To co innego. Marcin podobno o rok tylko starszy od Alfonsa, zatem nie ma nad lat czterdzieści, a w tym wieku człowiek zwłaszcza sangwinicznego temperamentu, zdolnym jest jeszcze do wszelkich poświęceń i zbrodni, jeżeli tylko organizm jego nie uległ przedwczesnemu zużyciu. Najlepszym tego dowodem są właśnie obaj ci bracia. Zresztą gotówem się założyć, że Marcin przyrzekając pożyczkę p. Oskarowi, był w stanie pewnej gorączki, której ludzie pracujący umysłowo doświadczają zwykle pod wieczór. Do tego mógł mieć jeszcze pragnienie, co także wiele wpływa na nieoględność naszych postanowień. Twierdzą nie bez słuszności, że gdyby był Napoleon w bitwie pod Lipskiem wypił szklankę świeżej wody, byłby odzyskał krew zimną, i zwycięztwo na swoją stronę przechylił.

Adela wzruszyła ramionami.

— Koniec końców, Alfons nie najlepiej sobie poradził — rzekł Artiur, który myślał o czem innem w czasie wykładu tej mądrej teoryi — wprawdzie nie dopłacił hrabiemu połowy raty z przeszłego roku, ale tem nie powetuje szkody, jaką poniósł porzucając swą dzierżawę. Za kilka lat mógł mieć grube pieniądze. Ot, głupstwo zrobił, i cała rzecz!...

— Inaczej być nie mogło — odrzekł Oktawian — Nox et amor vinumque nihil moderabile suadent, powiedział Owidyusz, a tu podobno zeszli razem ci trzej doradzcy. Cóż więc dziwnego?

Podano ostatnią potrawę, a z nią miałki cukier w srebrnej wazce ze złotą gałką na pokrywie. Lekarz, który snać oddawna nie widział tego naczynia, pilnie się weń wpatrzył, potem jakby sobie co przypomniał, sięgnął po nie i odkręcił gałkę, tłumacząc się, że jej potrzebuje do jakichś naukowych doświadczeń. Po chwili wstano od stołu. Artiur w krótce pożegnał państwo Oktawianostwo, i wstąpił jeszcze do proboszcza dla powzięcia bliższych szczegółów o wypadku tej nocy.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

O uregulowaniu Pisowni polskiéj.

W przedmiocie uregulowania pisowni polskiej, którą według doniesienia *Czasu* wydział z łona redakcyi Biblioteki Warszawskiej zająć się ma, pozwalamy sobie następujące uwagi.

Kto zna gruntownie język i koleje, jakiemi on przechodzi, temu pisownia nie wyda się rzeczą tak błahą, jakto zwykle nieświadomi tego przedmiotu sądzą. Czy kto piszę *e* czy *é*, czy *i* czy *j* itp., to na pozór rzecz niewielkiej wagi, ale następstwa jej bardzo są wielkie. Wielkie najprzód dla samego języka: bo fałszywa pisownia pociąga za sobą zepsucie języka, bałamucąc w nas poczucie znaczenia pojedynczych głosek i sprowadzając je na błędną, duchowi języka nie raz wbrew przeciwną drogę. Nie mniejszą szkodę wyrząda fałszywa, niekonsekwentna lub niejednostajna pisownia nauce języka w szkołach. Bo nauczyciel języka albo zna błędy pisowni, albo ich nie zna. W pierwszym razie nie podobna, aby nie zwrócił uwagi uczniów na nie, co nie tylko wiele pozbawia go czasu i utrudnia naukę, ale stawia go także często w opozycyi z przepisaną do użytku szkolnego gramatyką lub z używaną w dziełach znakomitych mężów pisownią. Opozycya taka choćby najoględniejsza, osłabia w uczniach konieczne dla szkolnych książek i dla zasłużonych w piśmiennictwie mężów uszanowanie. Żądać zaś po nauczycielu, aby gwoli tego uszanowania czynił ofiarę z swego przeświadczenia i uczył publicznie tego, co za oczywisty błąd uważa, to zdaje się nam rzeczą wprost niesłuszną. Jeżeli zaś nauczyciel nie ma gruntownej pisowni znajomości, natenczas szerzy błędy coraz dalej i popiera je szkolną powagą. Dla tych przyczyn wdzięczni jesteśmy nie tylko uczonym wileńskim i redakcyi Biblioteki Warszawskiej, co tę ważną kwestyę podnieśli, ale i *Czasowi*, co wiadomość o tem publiczności naszej udzielił. Odsyłając szanownych czytelników, których rzecz ta interesuje, do naszej o tym przedmiocie rozprawy, powtarzamy, cośmy tam wyrzekli, że za najodpowiedniejsze uważamy, aby wydział reformą pisowni polskiej zająć się mający z łona najznakomitszego w kraju Towarzystwa naukowego, albo z łona najwyższej naukowości naszej reprezentacyi, tj. z łona Akademii krakowskiej wysadzony został. Bo jakkolwiek wielki mamy szacunek dla Biblioteki Warszawskiej i jej redakcyi, zdaje nam się jednak, że wydział z jej łona, jak w ogóle z łona redakcyi jakiegokolwiekbądź czasopisma wybrany ani tej gwarancyi ani tej powagi nie nada rzeczonej sprawie, jak wydział przez nas proponowany. I to nadmienić musimy, że rozprawy o języku i pisowni polskiej w Bibl. Warsz. umieszczane wcale nie odpowiadają stanowisku, na jakiem dziś lingwistyka w uczonym świecie stoi. W końcu dodajemy, że jakikolwiek wydział reformą pisowni naszej zająć się zechce, zawsze rady najznakomitszych w kraju lingwistów zasięgać a rezultat prac jego przedewszystkiem do wszystkich szkół polskich wejść będzie musiał, jeżeli reformę tę gruntownie, prędko i stale przeprowadzić chcemy.

Rzeszów 25go stycznia. *B. Trzaskowski.*

dy ułożyła. Sprawozdawca sekcyi radny Rajski, przedłożył na posiedzeniu czwartkowem (13 b. m.) w obszernej mowie zasady, które przewodniczyły układowi statutu, poczem nastąpiło pierwsze odczytanie projektu. Zanim przystąpiono do dyskusyi nad pojedynczemi paragrafami, wywiązała się bardzo żywa rozprawa co do kwestyj zasadniczych, i takowa zajęła dwa następne posiedzenia tj. sobotnie i wczorajsze. Chodziło w niej głównie o wyjaśnienie, w jakim stosunku mają starozakonni zostawać do chrześcian mieszkańców Lwowa. Projekt bowiem statutu orzeka najprzód w § 44, że na 100 członków rady miejskiej Lwowa ma być 15 starozakonnych, powtóre w § 66, że burmistrzem i pierwszym wice-burmistrzem może być tylko chrześcianin; potrzecie w § 124, że majątek miejski jest majątkiem gminy chrześciańskiej, z czego wynikają dalsze orzeczenia §§ów działu VI, odnoszące się do zarządu majątku tego i zakładów chrześciańskich. Orzeczenia te projektowanego statutu wywołały już ostre nader starcia w sekcyi piątej, a do tem żywszej musiało przyjść rozprawy na walnem posiedzeniu całej rady. Jest to zawsze rozprawa ważna, gdyż odsłania usposobienia wzajemne stron obu.

Najpierwej zabrał głos radny Rodakowski na posiedzeniu sobotniem, a przemawiając bardzo gorąco za bezwarunkowem równouprawnieniem żydów, żądał najzupełniejszego ich zlania z gminą chrześciańską. Główne zasady, których użył na poparcie wniosku swego, są już powszechnie znane. Mówił o duchu czasu, o postępach cywilizacyi, o solidarności z innemi krajami polskiemi, o dawniejszych zaręczeniach żydom poczynionych itp. a oburzał się przedewszystkiem na prześladowanie lub upośledzanie ludzi z powodów religijnych. Mowa jego piękna i zręczna, miała dwie bardzo słabe strony, na które łatwo było uderzyć. Najprzód bowiem zapatrywał się na kwestyę żydowską ze stanowiska humanitarnego, a powtóre krążąc ciągle w teoryi nie uwzględniał rzeczywistości stanu społecznego kraju i miasta, na co przecież przy układaniu ustaw nieustannie zważać wypada. Mimo tych stron słabych, wywarła piękna mowa Rodakowskiego bardzo silne wrażenie, gdy pod względem teoretycznem nic jej niemożna było zarzucić. Lecz żydzi, którzy po nim we własnej sprawie przemawiali, zatarli sami owo wrażenie, ponieważ sprowadzili kwestyę na inne całkiem pole. Ich mówcy (Kolischer, Landesberger, Dubs, Henigsman) uważeli również jak Rodakowski kwestyą żydowską jako kwestyę czysto religijną i kościelną, a usposobienia i dążenia niemieckie swych współwierców u nas zbywali nic nie znaczącemi wymówkami, lub zwalali je na rozmaite okoliczności i prześladowania doznane. Prawili oraz o krzywdach na jakie byli wystawieni, a opierając się na twierdzeniu Rodakowskiego, że lepiej będzie, gdy miasto i kraj same żydom to przyznają dobrowolnie, co rząd niezawodnie im i tak nada, a tem samem na to później poniewolnie zgodzić się wypadnie, poszli nieco dalej, ponieważ żądali nietylko współudziału w własności majątku miejskiego, ale zaprzeczyli radzie kompetencyą stanowienia, że majątek ten jest własnością wyłączną gminy chrześciańskiej. Wystąpili zatem z wnioskiem zbiorowym, aby wszystkie §§fy projektowanego statutu Lwowa orzekające o stosunku gminy żydowskiej do chrześciańskiej wyrzucić, a nad resztą tylko toczyć dalsze obrady. Dubs przedłożył ten wniosek, a uzasadniając go w dość obszernej mowie, nie zaprzeczał bynajmniej niemieckich usposobień i dążeń żydów tutejszych, lecz żądał miłości dla nich polskiej, za którą obiecywał miastu, że ciż żydzi po polsku mówić zaczną.

Wyznamy otwarcie, że żydzi ufając zapewne nadto wpływom ubocznych okoliczności, a i wskazanej przez Rodakowskiego potrzebie solidarnego postępowania pod każdym względem w kwestyi żydowskiej z Warszawą, okazali największy brak taktu. Miasto bowiem oświadczać się z jakąkolwiek gotowością wspólnego działania i poświęcenia się w sprawie narodowej, miasto unikać tego, coby drażliwość przeciwników zestopniować mogło, miasto przemawiać w duchu pojednawczym i łagodzić zajątrzenie wzajemne, prawili o swych prawach, wyszydzali wsteczne ich zdaniem usposobienia mieszczan, i ani słówkiem nawet nie wspomnieli, że się poczuwają do jakiegokolwiek obowiązku obywatelskiego w duchu naszej narodowości. Przykro nam było prawdziwie, gdy nie słyszeliśmy z ust tych panów, że chociaż ich współwiercy dotąd nie czuli się Polakami, dziś przecież chcą być nimi w całem tego słowa znaczeniu. Nic podobnego nie wyrzekł żaden, a po ludziach dopominających się z takim naciskiem zupełnej równości obywatelskiej, a nawet zlania się z gminą polską, mogliśmy się spodziewać oświadczenia, że gdyby im nawet dzisiejsza rada tego odmówiła, o co się dopominają, będą przecież jako prawdziwi synowie tej ziemi czuć, myśleć i działać po polsku. Sami więc podali broń na siebie przeciwnikom, którzy zapatrując się z stanowiska narodowego na sprawę żydowską, na dążenia antinarodowe żydów uderzali. Mowcy tej strony (Madejski, Szlaski, Piątkowski, Jabłoński, Gnoiński i Armatys) zarzucali żydom, że nigdy nie przyczyniali się w czemkolwiek do dobra kraju, ale zawsze odrębne mając cele i dążenia wyzyskiwali go tylko; ze mimo lepszego niż gdziekolwiek postępowania z nimi Polaków, są dotąd Niemcami; że uchylają się od wszelkich obowiązków obywatelskich, a pod pozorem równouprawnienia radziby sobie zapewnić wszelkie korzyści, na drugich zaś walić wszelkie ciężary społeczne; że owo ich żądanie z góry polskiej miłości w zamian za przyszłe kiedyś mówienie po polsku jest niedorzecznem, ponieważ ta miłość polska ku nim odzywała się przy każdej sposobności, gdy Polacy mogli swą wolę i swe prawdziwe usposobienia objawić, a polskości żydów tutejszych jak nie widać tak nie widać, itp. itp. Najsilniej i najdobitniej mówili Gnoiński i Armatys, a chociaż nie osłonieni osobistą nieodpowiedzialnością, przemawiali nierównie śmielej w radzie miejskiej, niż na sejmie tutejszym posłowie. Wszyscy ci mowcy oświadczali się przeciw wnioskowi Rodakowskiego i przeciw zbiorowemu wnioskowi żydów, żądając przytem przejścia do porządku dziennego, to jest do rozpraw nad pojedynczemi §§ projektu statutu miasta Lwowa.

Starcie to otwarte mieszczan z żydami było potrzebne do wyjaśnienia całej sprawy. Ciągłe owo obwijanie w bawełnę kwestyi tak żywotnej a oraz tak drażliwej dla kraju naszego, nie przyniesie pewnie krajowi pożytku. Cieszy nas bardzo, że mieszczaństwo przez usta Armatysa dwie nader ważne wypowiedziało zasady, tojest najprzód, że nie idzie mu o to, czy rada miejska będzie ochrzczona czy obrzezana, ale czy będzie polska, a tak sprowadziło kwestyę na właściwe bo narodowe stanowisko, nie mające nic wspólnego ani z religią, ani z przesądami i fanatyzmem, na czém głównie Rodakowski się opierał, a powtóre, że ustawy stósować się winny do każdochwilowego stanu społecznego miasta lub kraju, a tem samem ze zmianą tego stanu zmieniać się także muszą. Postawieniem takich dwu zasad dowiodło wielkiej trzeźwości w zapatrywaniu się na stosunki i potrzeby społeczne, a oraz prawdziwej postępowości. Dowiodło przytém, że chce iść za popędem ducha czasu, lecz nie myśli poddawać się chorobliwemu zawrotowi liberalizmu z poświęceniem własnej narodowości, którą za najdroższą spuściznę po przodkach uważa. Wszyscy mówcy odpierali stanowczo zarzut, jakoby Rada i mieszczanie lwowscy zamierzali żydów pokrzywdzać i upośledzać, lub sprzeciwiać się ich równouprawnieniu. Lecz oświadczali zarazem, że jak pogróżkami nie trwożą się co do przyznania żydom wszystkiego ze strony rządu, tak nie mogą przyzwalać na takie równouprawnienie, któreby było przeciążeniem chrześciańsko-polskiej ludności na korzyść żydów. Na tem skończyły się rozprawy zasadnicze, a we czwartek następny przystąpi Rada do rozbioru pojedyńczych §§. projektu statutu. Nie obejdzie się i tam bez starcia przy wszystkich punktach, które żydzi chcieliby obalić. Przyjdzie pewnie do rozpraw bardzo żywych przy §§. 1, 44, 66 i 123—131. Natłok na galeryach był wczoraj tak wielki, że znaczna część publiczności dla braku miejsca musiała wracać do domu lub zalegała korytarze ratusza.

Wiedeń 28 stycznia.

☐ Opinia publiczna i dzienniki rozmaitych odcieni politycznych, wydały z powodu ostatnich wypadków w Kongresówce, wyrok stanowczo potępiający rząd rosyjski. Tu panuje teraz ogólne przekonanie, że rząd chciał sam wywołać starcie krwawe żeby po jego przytłumieniu prowadzić dalej swój straszny system bez oporu lub przynajmniej z oporem słabym. Plan ten był powodem fałszywych telegraficznych depesz i podań z Petersburga w dzienniku urzędowym. Dziś nieprawda jest widoczną i organa ministeryalne tutejsze zapytują gabinet rosyjski, jak się z tego wytłumaczy. Oburzenie tutaj we wszystkich sferach przeciw takiemu postępowaniu rządu rosyjskiego jest wielkie. *Presse, Ost-deutsche-Post Wanderer* nieznajdują wyrazów na napiętnowanie tej zarazem przewrotnej i nielitościwej polityki. Lecz natomiast znajdą się zapewne głosy obrończe w Berlinie.

Wczoraj wieczorem przybyło tu kilka osób z Warszawy, które powiadają, że w jednem tylko miejscu droga żelazna była troche zepsuta i że musiano ten kawałek przejść piechotą, a potem wsiąść do innych wagonów. Warszawa była ciągle spokojna. O bitwie z wojskiem, o mordowaniu oficerów w łóżkach, o nocy św. Bartłomieja, dowiedziano się tam jak i tutaj z dziennika petersburgskiego.

W Sejmach krajowych występuje kwestya sądów przysięgłych w sprawach koronnych, politycznych i drukowych. Sejmy wyższej Austryi i styryjski żądają ich zaprowadzenia. *Ost-deutsche Post* powiada, że to nastąpić będzie mogło ze zmianą kodeksu karnego i procedury karnej, nad którą Minister sprawiedliwości pracuje. Z innej strony słychać wszakże, że p. Hein gotuje również projekt ustawy o sądach przysięgłych, może tylko tymczasowo dla spraw politycznych i drukowych.

Zwołanie sejmu siedmiogrodzkiego ma nastąpić wkrótce. Hr. Nadasdy zrobił w tej mierze przedstawienie N. Panu i czeka rezolucyi. Sasi i Rumuni proszą o jego zwołanie. Węgrzy czynią to zależnem od uwzględnienia ich przedstawień, które już złożyli.

Wiadomości z nad Dunaju, są niepokojące.

Cesarstwo byli wczoraj w Operze na balecie „Monte-Christo.“

Poznań 26 stycznia.

W skutek wypadków w Kongresówce przedsięwzięto u nas nadzwyczajne środki ostrożności wojskowej. Wszystkie odwachy i warty podwojone, patrole chodzą od 10tej wieczorem nieustannie po mieście, a do Wrześni (nad granicę, o 7 mil stąd) wysłano batalion piechoty, szwadron huzarów i 2 działa. Mówią także, iż co chwila ma nastąpić powołanie rezerwy piątego korpusu armii (poznańskiego). Według opowiadania osób przybyłych z nad granicy, zebrała się w okolicy Konina w Królestwie w nocy z dnia 22 na 23 znaczna liczba proskrybowanych i ruszyła podobno ku Kołu, omijając Konin, gdzie się znajduje szwadron rosyjskich huzarów. Uzbrojenie zgromadzonych było podobno bardzo niedostateczne. Usposobienie włościan w tych stronach, dotąd niechętnych, nie jest, jak zaręcza ją naoczni świadkowie, nieprzychylne rozpoczynającemu się ruchowi. Owszem, znajdowała się pomiędzy gromadą dążącą ku Kołu, według opowiadania naocznych świadków, pewna liczba młodych parobczaków. Czy gromadka ta rozeszła się do domów? nie wiadomo. Inne wiadomości znane już tutaj dotychczas innych okolic Królestwa i Zabranego kraju dotyczące, doszły już was niewątpliwie zwykłą drogą.

W nocy z soboty na niedzielę przybył tu dotąd nowy naczelny prezes, p. Horn. Deputowani nasi dotąd w Berlinie. — W śród obecnych wypadków w Kongresówce, blada bardzo jest kronika miejscowych wydarzeń poznańskich. Najważniejszą z tutejszych wiadomości jest, że na trzech kandydatów dyrektora generalnego Towarzystwa ziemskiego kredytowego, wybrali delegaci powiatowi i przedstawili królowi do wyboru: pp. Marcellego Żółtowskiego, Adama Żółtowskiego i Erazma Stablewskiego.

Co się jeszcze tyczy wypadków w Królestwie, zajęła tutejsza *Ostdeutsche Ztg* i zajmuje względem nich do tej chwili jeszcze tak godne i uczciwe stanowisko, iżbyśmy ją nie jednemu dziennikowi za wzór wskazać mogli.

Berlin 26 stycznia.

♁ Wiadomości z Królestwa Polskiego, przesłane telegrafem z Petersburga, odbierają wszelką ochotę pisania o sprawach tutejszych. Barbaryzm rządu moskiewskiego w Warszawie, dobiegłszy do ostatnich granic dzikości w wykonaniu proskrypcyjnego ukazu, osiągnął nareszcie, jak się zdaje, do czego zamierzał, czego szukał i pragnął, do czego tajemnie i jawnie od lat dwóch naród podburzał. Prześladowanemu na duchu i ciele, ściganemu dniem i nocą w ostatnich zakątkach domowego schronienia, przywiedzionemu w końcu do rozpaczy, z którą się nad siły ludzkie tak długo pasował, pozostał jedyny ale nie trudny wybór pomiędzy hańbą a śmiercią. Wybrał ostatnią. Szczęśliwy, kto ją znajdzie; nie będzie konał przez cały ciąg życia swego fizycznie i moralnie, wśród katuszy i szyderstwa wrogów, zdaleka od ojczyzny.

Naczelnik rządu cywilnego w Warszawie, wsparty bagnetami moskiewskiemi, pewien zwycięztwa nad bezbronnym narodem, popchniętym przez siebie i przez swoje organa i narzędzia do rozpaczliwego oporu, z jakąż niecierpliwością oczekiwać dziś musi chwili, w której powtórnie, naśladując Sebastianiego, oznajmić będzie mógł przed Europą, „że porządek i pokój publiczny przywrócony został w krwawem starciu.“ Porządek i pokój moskiewski, wiemy co to znaczy. *„Solitudinem faciunt, pacem appelant.“*

Wiadomości z Królestwa Polskiego, które tu nadeszły, są bardzo niepewne i sprzeczne; mimo to sprawiły tak w publiczności jak w sferach rządowych niemałe wrażenie. Na giełdzie był chwilowy popłoch, rząd wydał podobno natychmiast rozkazy do wyciągnienia wojskowego kordonu na całej długości granicy prusko-polskiej. W mieście Poznaniu i w twierdzy przedsięwzięto środki ostrożności jak w czasie wojny, chociaż depesze urzędowe z Księstwa ogłaszają, że nigdzie niedostrzeżono najmniejszego śladu powstańczego ruchu. Czy rząd pruski, w razie ogólnego powstania w Królestwie Polskiem, nie rozszerzy środków ostrożności pogranicznej aż do dania materyalnej pomocy rządowi rosyjskiemu, jak to było w r. 1831, nie chcę dziś pytania tego przesądzić. To pewna, że na chęci ku temu nie będzie rządowi pruskiemu zbywało. Nie wiadomo też, o ile znajdzie zastósowanie w Prusiech kartel wojenny dotyczący wzajemnego wydawania zbiegów i wychodźców? Pod panowaniem przeszłego króla kartel ten z upływem terminu trwania, nie będąc odnowionym, poszedł na pewien czas w zapomnienie. W latach ostatnich rewolucyjnych wstrząśnień znowu sobie o nim przypomniano. Po wojnie krymskiej wypuszczono go znowu, jak się zdaje, z pamięci. Rząd rosyjski sam nie obstawał za jego wykonaniem, odrzucając gorliwe usługi naczelnego prezesa poznańskiego, p. Puttkamera, który odrazu kilka tysięcu wychodźców chciał zwrócić pod pozorem amnestyi nowemu monarsze. Również i zmarły król zgromił surowo niewczesny serwilizm swego urzędnika. Wychodźcy pozostali w kraju. Jakby w razie danym z nowemi wychodzcami dzisiejszy rząd postąpił, nie umiem tego powiedzieć, ale na zbyt wielką wspaniałomyślność nie radziłbym liczyć.

Usposobienie prasy zawsze jest nieprzychylne i nieprzyjazne narodowości i sprawie polskiej. Wszakże i w niej odezwało się uczucie, sprawiedliwość na widok tak dzikiego barbarzyństwa i bijącego w oczy fałszu, jakiemi nacechowane są wszystkie szczegóły przedsięwziętej i częściowo dokonanej proskrypcyi w Królestwie. Niepraktykowane to i niemożliwe rzeczy w reszcie Europy. Dzienniki angielskie podniosły głos oburzenia przeciwko najęciu przez Napoleona u wicekróla egipskiego jednego batalionu murzynów na wojnę meksykańską. A w Polsce barbaryzm moskiewski ściga jak dzikiego zwierza tych, których za to, że ojczyznę swą kochają, postanowił na karę zgnębić żywo w rotach żołdactwa swego. To polowanie z bronią i powrozem w ręku, odbywane o północy po domach warszawskich, to pastwienie się nad ujętymi, skrępowanymi, uwięzionymi, jakiego w krajach cywilizowanych nawet względem bydła dopuszczać się niewolno, wstrząsło sumieniem nawet takich dzienników niemieckich, które jak *Kreuz Ztg* zaciąg odrabiają Rosyi. A gdy jeszcze urzędowy organ, *Dziennik Powszechny*, wbrew świadectwu całej ludności warszawskiej, doniósł zdumionemu światu, że nigdy jeszcze od lat 30 pobór wojskowy nie odbył się z takim porządkiem i z okazaniem takiej gotowości i ochoty ze strony powołanych; takie bezczelne kłamstwo otworzyło nawet ślepemu oczy na stan kraju, w którym dziać się mogą tak srogie i bezwstydne czyny. Są one nową próbą politycznego rozumu naczelnika rządu cywilnego. Ma on albo samych głupców w redakcyi organu swego, albo tak daleko już i zmysłu nie staje do ocenienia środków, któremi zwieść można opinię Europy, skoro już i publicznem kłamstwem nie waha się posługiwać.

Sprawy tutejsze toczą się głównie około adresu izby poselskiej. Znajome wam już są wszystkie przedwstępne obrady i towarzyszące im okoliczności. Prezes rady ministrów zadaleko się posunął w oświadczeniu swojem na posiedzeniu komisyi adresowej, oznajmiając, że nie będzie radził królowi, aby adres większości przyjął. Słowa te inaczej podobno brzmiały. P. Bismark chciał tylko powiedzieć, że wątpi, czy król adres przyjmie. Taką wersyę chcą dziś przyjaciele ministra dać jego myśli. Ale to leży w charakterze p. Bismarka, że kiedy mówi, nie umie utrzymać języka na wodzy. Nie po raz pierwszy mu się zdarza od czasu jak został ministrem. Dość długi czas służby dyplomatycznej nie zmienił go w tym względzie. Na posiedzeniu komisyi adresowej nie chciał nic mówić, a powiedział za wiele. Toż samo przytrafić mu się może i na posiedzeniu plenarnem w obradach nad adresem, które jutro się rozpoczną. Ciekawość publiczna niezmiernie jest wytężona. Obrady mają trwać dwa dni. W kołach poselskich nie wątpią o przyjęciu adresu przez króla.

Paryż 24 stycznia.

Paryż został zaskoczony depeszą, według której pobór w proskrybowanych Kongresówce miał popchnąć gromady do lasów. *Patrie* mówi, że jeżeli zacznie się ruch, wina jego spadnie na Rosyę, autorkę barbarzyńskiego poboru, ale dziennik ten nie ukrywa żywej obawy. Dzienniki paryzkie nie wiele mówiły w tych czasach o Polsce a nawet o poborze.

Kaukaz zaczyna zajmować zachód. Przybył tutaj książę Dagestanu z misyą do Londynu a może i do Paryża. W Londynie jest już komitet trudniący się Kaukazem. Zachód sądził mylnie, że z upadkiem Szamyla, upadli ludy Kaukazu. Stało się zupełnie inaczej. Ludy te połączyły się i wzmocniły. Ale Rosya przejmowała wszelkie korespondencye przychodzące z tamtej strony, łapała okręty na brzegach Czerkiesyi. Wiedząc, że Francya była z Rosyą na wschodzie i że zdawała się skłaniać do zmiany traktatu z r. 1856 nie pozwalającego Rosyi trzymać na morzu Czarnem okrętów wojennych, Anglia nie podnosiła tej sprawy. Dziś ją podnosi lub myśli ją podnieść, korzystając z zajęcia Francyi w Meksyku. Misya księcia Dagestanu może sprowadzić ważne następstwa. Zajmuje się nią do najwyższego stopnia tutejsza ambasada rosyjska. Ambasadorowie tureccy w Paryżu i Londynie odebrali rozkaz opiekowania się nią.

Potwierdza się, że sir Bulwer nie upiera się w sprawie broni zakupionej przez Serbią, że nie znajduje, aby ten czyn był przeciwny traktatowi z r. 1856. Rząd serbski położył dobrze tę kwestyę w Londynie. Wystawił on, że zbrojenie się Serbii nie jest groźne dla Turcyi i że może stać się użytecznem dla Turcyi a zatem dla Anglii, w razie konfliktu między Turcyą a Rosyą. Rząd serbski oparł się na interesie czysto narodowem, równie ostrożnym od strony Turcyi jak od strony Rosyi.

Marszałek Magnan wrócił już z Brukseli. Złożył on królowi belgijskiemu własnoręczny list cesarski, na który król ma odpowiedzieć jutro czy pojutrze, przez umyślnego wysłańca. Sądzą, że w przesłanym liście Cesarza położył warunki wyborowi ks. Koburskiego na tron grecki. I w tej sprawie Rosya idzie śmielej niż Francya. Uważając księcia Koburskiego za *alter ego* księcia Alfreda, ma ona już protestować.

Ze sprawy czerkieskiej, greckiej, serbskiej a nawet rumuńskiej może wywiązać się coś na wschodzie i północy, jeżeli Anglia nie ograniczy się na samych interesach morskich, ale do tego potrzeba czasu. W tym względzie, reforma parlamentu w Szwecyi, jeżeli zostanie przeprowadzoną, będzie miała wagę, bo uprości i ułatwi działalność Szwecyi i usunie w niejakiej części przeszkody zlania się z tym narodem Norwegii.

Donoszą z Egiptu, że Anglia gotowa zgodzić się na kanał suezki, lecz z warunkiem, że Porta i Izmael pasza zezwolą na przedłużenie drogi żelaznej syryjskiej do Bagdadu. Porta ma się zgodzić na to.

Cesarz Napoleon zajęty jest prawie jedynie Meksykiem i Ameryką. Wzięcie Puebly jeszcze się nie potwierdziło, ale jest podobne do prawdy. Cesarz występuje po raz drugi w Stanach Zjednoczonych jeżeli nie z pośrednictwem, to z projektem ułatwienia układów między federalistami a konfederatami za pomocą nie uznania komisarzy. Wyznaje to *Pays* a za nim *Constitutionnel* i *La France*. Cesarz stara się także uciszyć w rzeczpospolitych południowej Ameryki obawy, które wzbudziła wyprawa meksykańska i które dała myśl rzeczonym rzeczpospolitom połączenia się pod formą Stanów Zjednoczonych południowej Ameryki. *Monitor* odpowiedział na zarzut *Timesa*, iż Francya bierze do Vera-Cruz żołnierzy egipskich. *Monitor* przypomniał, że Anglia brała Felahów do Indyj i dodał, że pasza egipski ustąpił Francyi tylko 450 żołnierzy. Użycie Egipcyanów w Vera-Cruz będzie próbą. Lekarze sądzą, że Egipcyanie będą umierać na żółtą febrę tak dobrze jak Europejczycy i że nie oddadzą Francyi wielkiej usługi.

Sprawa włoska śpi i usypia ją umyślnie pan Nigra, pod pozorem śniegów na Alpach a z czego szydzi *La France*. Trzeba czekać na zebranie się parlamentu turyńskiego. Obraz sytuacyi państwa rzymskiego, skreślony przez kardynała Antonellego a ogłoszony w *La France*, nie obudza wielkiej uwagi; więcej zajmują objawy Włochów pogodzenia zasady narodowości z religią. Deputowany włoski p. Jasini, kolega hr. Cavoura, ogłosił w Turynie broszurę, w której radzi wnijść w układy z Papieżem na podstawie listu Cesarza Napoleona. Inny deputowany p. Ricciardi, radzi obrać za stolicę Neapol. *Siècle* prowadzi żywą polemikę z biskupem Dupanloup i żałuje, że Francya daje więcej świętopietrza niż składek na robotników bez pracy i chleba.

Stosując się do życzenia Cesarza, książę Napoleon nie wystąpi w senacie w sprawie rzymskiej, ale natomiast ma wystąpić w sprawie polityki wewnętrznej Francyi. Jeżeli wiadomość ta się sprawdzi, mowa księcia może być namiętną, w przypuszczeniu, że będzie podobną do mowy, którą książę miał niedawno w radzie stanu, kiedy szło o kasę piekarską. Adres senatu został już zredagowany, po wysłuchaniu przez komisyę ministrów. Dnia 27go zostanie odczytany senatowi. Rozprawy nad nim wytoczą się w senacie dnia 28 t. m. Sądzą, że nie długo się przeciągną.

Poprawa list wyborczych nieodbywa się z wielką pilnością. Wyborcy mało cenią swój głos w głosowaniu powszechnem dotąd licznem, ale zapominają, że rzeczy się zmieniły. Cesarstwo, które niegdyś opierało się na masach, opiera się dziś na klasach średnich i wyższych, klasach zachowawczych, nie lubiących zamętów. Z drugiej strony, administracya mając czas po temu, stara się, aby listy wyborcze były ułożone porządnie i nie tak jak dawniej. Z tych dwóch dążeń, wypływają żądania różnych dowodów: wieku, miejsca zamieszkania itd. a co zniechęca wyborców. Elekcya odbyła się dnia 21 i 22go czerwca.

Jutro Cesarz rozda z okazałością w Luwrze nagrody otrzymane przez przemysłowców, którzy figurowali na wystawie londyńskiej. Na tym obchodzie, książę Napoleon odczyta raport o wystawie.

Podatek tabaczny, który za L. Filipa nieprzechodził 40 milionów, przenosi dziś 220 milionów. Wszyscy dziś palą cygara we Francyi, ale z tej przyczyny rozwijają się choroby nerwowe i zapełniają się domy obłąkanych. Za L. Filipa było w Paryżu 3000 obłąkanych, dziś jest ich przeszło 5000.

Onegdaj odbyło się w Mason ciągnienie loteryi Lamartina. Bilety były po 5 sous a główna wygrana wynosiła 100,000. To też tłumy zalegały ulicę Rivoli, na której znajduje się główny sklep loteryjny i trzeba było użycia policyi. Ludzie w łachmanach marzyli o wygranej 100,000, tj. o 5000 renty. Czego Lamartine nie otrzymał drogą składek, otrzymał drogą loteryi. Loterye wywierają szkodliwy wpływ wzniecając żądze w ubogich, i przeciwne są ekonomii politycznej, rachującej jedynie na pracę i oszczędność. Wiedzą o tem dobrze Anglicy.

Na obiedzie u księżnej Matyldy była tylko familia cesarska, ale na poobiednim wieczorze było około 80 zaproszonych. Artyści z teatru francuskiego grali w salonie księżnej *proverbe* Alfreda de Musset: „Il faut qu'une Porte soit ouverte ou fermée.“ Rzadko trzeźwy.

Nord ma nieraz wiadomości ciekawe, odbierane z ambasady rosyjskiej, ale jest mało czytany. Przeniósłszy się do Paryża, nie przyjął formy dzienników paryzkich. Zraża to czytelników. *Nord* znajduje się jedynie w kawiarniach i to nie wszystkich. Nie sądzą aby długo się utrzymał, chociaż ma zapomogę od rządu rosyjskiego.

Wiedeń 28 stycznia. Dzienniki podają dwa rozporządzenia ministeryalne; jedno tyczące się urzędników za zbrodnie lub przestępstwa służbowe z służby wydalonych. Urzędnicy téj kategoryi w żadnym razie nie mogą być na nowo przyjęci do służby; a gdyby się któremu udało wśliznąć się do służby publicznéj i uzyskać nominacyę, nominacya uważaną będzie za niebyłą, a tem samem nastąpi i powtórne wydalenie. Drugie rozporządzenie ministerstwa skarbu tyczy się listów w urzędzie pocztowym rekomendowanych, a niedostatecznie zafrankowanych. W takim razie dopłaci to, czego zbywa do właściwego ofrankowania urzędnik, u którego list był frankowany.

W sprawie kolei siedmiogrodzkiéj odbyło się d. 24go wtóre posiedzenie komisyi centralnéj, na którem prezes hr. Jerzy Karolyi doniósł, że z początkiem wiosny rozpoczną się prace. Wyznaczono kilku członków do zbadania projektów już podanych lub jeszcze przybyć mających, tudzież do układania się z przedsiębiorcami. O konferencyi, która się w sprawie téj saméj kolei pod przewodnictwem ministra handlu odbyła, donosi *Lloyd* peszteński, że tak sam przewodniczący jakoteż i reprezentanci ministeryum wojny oświadczyli się za projektem. Pytanie o zabezpieczenie procentów, czy ma się stać za potwierdzeniem Rady państwa czy bez niego, ominął minister oświadczeniem, że zostawić je należy konferencyi ministeryalnéj. Tym razem zgromadzenie oświadczyć miało swe zdanie co po dwu punktów 1, czy projekt linii Wielko-Warasdyńsko-Klausenburskiéj jest praktyczny i korzystny 2, czy wybudowania téj linii o tyle życzyć sobie należy, ażeby je popierać przyzwoleniem zabezpieczenia procentów. Konferencya oświadczyła się za obu punktami, poczem uchwalono prosić, ażeby rząd wszedł w układy z przedsiębiorcami i nie odmawiał zabezpieczenia procentów.

W sprawie nowego banku, o którym według dzienników wiedeńskich, zeszłego donosiliśmy tygodnia odbyła się narada w Bernie morawskim między baronem Thierry i kilkoma posłami sejmu morawskiego. Na zaproszenie telegraficzne przybył także Członek parlamentu angielskiego Lever; odbyły się konferencye, na których przedłożono dokładne wykazy o stosunkach bankowych i handlowych w Austryi a w szczególności w Morawie. Stanowczych skutków nie miały jeszcze narady.

Z sejmów krajowych podnosimy wniosek uczyniony w sejmie styryjskim o zaprowadzenie sądów przysięgłych do spraw zbrodni prywatnych i zbrodni i przestępstw drukowych. Wniosek przez wielu członków Izby podpisany odesłano do wydziału. W sejmie salcburskim przedłożono kilka wniosków tyczących się zmiany statutu krajowego i prawa wyborczego. Jeden z nich żąda zmiany w dotychczasowym sposobie głosowania a mianowicie zamiast głosowania ustnego jawnego, domaga się głosowania tajnego pisemnego. Ciekawe było przy tej sposobności oświadczenie naczelnika krajowego, jakoby sejmy krajowe były poniekąd experymentami, których wypadków rząd dopiero oczekiwać musi. Podobnie i gdzie indziej się odzywano, ale nato odpowiedziano, że w takim razie Rada państwa byłaby także ezperymentem. Żądanie niektórych sejmów (górno-austryackiego i czeskiego) ażeby komisarze rządowi nie brali udziału w posiedzeniach wydziałowych wywołały małe starcie. Namiestnik czeski zawezwał z polecenia ministerstwa stanu Marszałka hr. Nostic ażeby mu doniósł o czasie posiedzeń wydziałowych, aby rząd mógł wziąść w nich udział. Jak *Hlas* donosi, zaprotestował przeciw temu Marszałek oświadczając, że zanim sejm tej sprawy stanowczo nie rostrzygnie, wezwaniu zadość uczynić nie może. — W sejmie tyrolskim poruszono kwestyę religijną.

Królestwo Polskie.

Podaliśmy już ogłoszenie rządu rosyjskiego przewracające imiennie **stan wojenny** w całej Kongresówce, a raczéj, gdy stan wojenny faktycznie zniesiony niebył, **przywracające wszystkie jego obostrzenia** jakie 15 października 1861 ogłoszono. Lecz nie dość było na tem rządowi rosyjskiemu. Ogłosił on jeszcze sądy doraźne dając prawo życia i śmierci wszystkim naczelnikom wojennym, które to ogłoszenie jest prawie zbytecznem, bo nie naczelnicy wojenni lecz prości kozacy, żołnierze i policyanci sądzili i sadzą doraźnie w Kongresówce, wprzód i teraz skazywali corocznie do wojska porywając pierwszego lepszego, a teraz nadto doraźnie skazują na śmierć i zabijają schwytanych często najspokojniejszych ludzi. Nadto ogłosił w nadzwyczajnym dodatku urzędowego dziennika z 27go t. m. następujące jeszcze obostrzenia stanu wojennego:

„Z rozkazu Władzy wyższéj, ma być wprowadzenem natychmiast w ścisłe wykonanie i o tem podaje się do powszechnej wiadomości dla stósowania się, co następuje:

„1. Wszelkie zebrania na ulicach i placach więcej jak trzech osób, zostają zakazane.

„2. Zbieranie się w wypadku ognia, niemniej zatrzymywanie się w czasie przechodu wojska i w tym podobnych zdarzeniach, zostaje zabronionem.

„3. Bramy i drzwi zewnątrz domów, powinny być zamykane o godzinie 9ej wieczorem.

„4. Poczynając od dnia dzisiejszego, po godzinie 9ej wieczorem nikt niemoże chodzić bez oświetlonej latarki, zaś po godzinie 11ej aż do świtu, nikomu niewolno wychodzić na ulicę. Niestosujący się do tego, aresztowani zostaną. — Wyłączają się od tego, tylko oficerowie i urzędnicy wojskowi.

„5. Szynki, kawiarnie, bawarye i traktyernie, mają być zamykane o godzinie 6ej, zaś handle win, cukiernie i restauracye pierwszego rzędu o godzinie 9ej wieczorem. Udzielone zatem wyłączne pozwolenia na dłuższe otwarcie niektórych z tych zakładów, oraz pozwolenia na muzyki, niniejszem w zupełności uchylają się.

„6. Każdy przyjeżdżający i wyjeżdżający z miasta, musi być zaopatrzony w paszport przepisany, z wyłączeniem włościan na targi przybywających.

„7. Właściciele i rządcy domów, natychmiast sprawdzą i w ciągu 24 godzin doniosą Komisarzom cyrkułowym o osobach przebywających bez meldunku lub dowodów legitymacyjnych, o każdym zaś świeżo przebywającym lokatorze, winni zaraz meldować do cyrkułu i z całą ścisłością przepisy meldunkowe wykonywać. Jeżeli zatem po upływie oznaczonego terminu znaleziony będzie przez policyę ktokolwiek niemeldowanym lub nieposiadającym legitymacyi, winny właściciel domu ulegnie karze pieniężnéj, podług decyzyi Władzy wojennéj, od 25 do 100 rubli srebrem.

„Oprócz tego, mieszkańcy obowiązani są w zupełności stósować się do rozporządzenia, jakie przy ogłoszeniu stanu wojennego podane zostało do powszechnéj wiadomości przez *Gazetę Policyjną* z dnia 2 (14) października 1861 roku, za Nr. 247 i inne pisma publiczne, a mianowicie rozporządzenia dotyczące nieprawnego posiadania broni

„Ścisłe dopilnowanie wykonania powyższego rozporządzenia, poruczone zostało Policyi wykonawczej. — Warszawa d. 14 (26) stycznia 1863 roku.“

— W tymże dodatku *Dziennika Powszechnego* czytamy:

„W skutek polecenia Władzy wyższéj podaje do wiadomości studentów Szkoły Głównéj, iż na teraz wydawanie urlopów na wyjazd z Warszawy wstrzymuje się; ci zaś którzyby samowolnie Szkołę opuścili, ulegną wykreśleniu z listy uczniów i pod opieką Władzy szkolnéj zostawać nie będą.“

Prusy.

Dnia 27go stycznia po godzinie 10téj rozpoczęło się posiedzenie Izby poselskiéj pruskiéj w obecności wszystkich prawie ministrów (Bismark, Bodelschwingh, Lippe, Mühler, Eulenberg, Itzenplitz i Selchow, a w ciągu posiedzenia przybył i minister wojny Roon.) Prezes zawiadamia Izbę o 54 od czasu otwarcia sejmu złożonych Izbie adresach z 121,733 podpisami (dotychczasowa suma podpisów wynosi więc 337,430.) Prezes ministrów odczytuje posłanie królewskie zawierające projekt do prawa o pensyach i wsparciach, które mają być udzielone weteranom z 1813—1815 z powodu pięćdziesięcioletnéj rocznicy dźwignienia się narodu w r. 1815; daléj królewskie pismo gabinetowe tyczące się obchodu uroczystości pokoju hubercburskiego i odezwy z 1813; a w końcu w imieniu ministra wojny wnosi projekt do prawa o zaopatrzeniu inwalidów z 1806, 1808 i 1812. Prezes Izby przydziela powyższe sprawy referentom, poczem rozpoczyna się rozprawa nad adresem. Za projektem większości mają mówić: Schulze-Delitsch, Carlowitz, Virchow, Velthusen, Twesten, Meibauer, Unruh, Janiszewski, Waldeck, Pannier i Frese; przeciw projektowi: Beuda, Scherr-Thosz, Zehrt, Schwerin, Reichensperger, Denzin, Bethuzy-Huc. Co do udziału koła polskiego w sprawie adresu, donosi *Kreuzzeitung*, która wiadomość swą z *Ost-See-Ztg* zaczerpnęła, że koło popierać będzie adres wtenczas tylko, jeśli przyjęty będzie do adresu ustęp o szczegółowych prawach mieszkańców polskich W. Ks. Poznańskiego. Rozprawy rozpoczął Sybel jako referent; oto treść jego mowy: Adres nie jest odpowiedzią na mowę tronową, jeno obrazem położenia kraju. Izba udaje się do króla z zażaleniem, że radzcy koronni doradzając królowi środki zataili, że środki te pogwałcenie ustawy w sobie zawierały. Mowca odczytuje z protokółu posiedzeń komisyi oświadczenie ministra Bismarka, które zawiera nowe uchybienie przeciw literze i duchowi konstytucyi. Rada, ażeby król nie odbierał adresu, jest targnięciem się na artykuł 81 ustawy. Artykuły 44 i 49 uznają odpowiedzialność ministrów; narusza więc minister uszanowanie dla J. K. Mości prawem wymagane, jeśli siebie i swe czynności identifikuje z królem, a odróżnienie na konstytucyi oparte, które adres podnosi, odrzuca. Jest to nowy dowód prawdziwości tego ustępu adresu, gdzie jest mowa o tych, którzy nie mając podstawy w kraju, koroną zakryć się usiłują. Konstytucyjna „fikcya“ panuje w całéj Europie; jest ona niezbędnem uzupełnieniem dziedzicznéj monarchii; uczynić doradzców krony odpowiedzialnymi znaczy tyle co wesprzeć koronę.

Adres nie jest zaczepnym; owszem w każdem słowie zachowuje miarę koniecznéj obrony. Nie żąda on nowéj gwarancyi, nie jest on deklaracyą praw, jest on tylko pełną uszanowania prośbą o załatwienie zażalenia. Osłabienie adresu uchybiłoby obowiązkowi względem kraju i korony. Tam gdzie Izba uzna, że zwrot jakiś adresu wykroczyłby choćby tylko o włos z granic powinnego uszanowania, niech zmieni; gdzieby powątpiewała o prawdziwości jakiéj daty, niech wymaże.

Przemawiali jeszcze za adresem na tem posiedzeniu Waldeck i Carlowitz popierając lub wyjaśniając bliżéj to, co powiedział sprawozdawca. Waldeck oświadcza, że prezes Grabów przemową, którą zagaił obecną kadencyą, zasłużył się ojczyznie i składa mu publiczne dzięki. Większość Izby podnosi się z siedzeń; prócz tego szczególniéj zwraca uwagę na reskrypt ministra sprawiedliwości nakazujący baczność na polityczne zachowanie się sędziów. Mowca oświadcza, że nic mu jeszcze tyle bolu nie sprawiło i nie nabawiło takiego wstydu, co ów reskrypt. Carlowitz znów między innemi szczególniéj podnosi politykę zewnętrzną Prus wykazując, że wcale na uznanie, a tem mniéj na pochwałę nie zasługuje.

Mowcy adresowi przeciwni bądź występują przeciw adresowi w ogóle jak Beuda, bądź przeciw niektórym punktom. Najobszerniéj mówił Reichensperger, kładąc nacisk na jeden punkt, tj. pogwałcenie konstytucyi, co jedyną treść adresu według jego zdania stanowić powinno. Odmiennie zapatrywa się mówca na środki, których używał rząd względem urzędników i prasy i stara się uniewinnić go pod tym względem.

Po nim mówi minister Bismark: Projekt adresu ma tę zasługę, że wyjaśnia wzajemne stosunki. Przed rokiem odpierano jeszcze zdanie, jakoby korona z parlamentem walczyła o władzę; po przyjęciu tego adresu, nie masz w tym punkcie żadnéj wątpliwości. Gdybyście panowie mieli prawo, stanowić o budżecie sami, tudzież żądać oddalenia ministrów, to mielibyście władzę nieograniczoną. Żądania adresu w ostatecznym swym rezultacie odebrałyby dynastyi panującéj wszelkie jéj prawa rządzenia, aby je oddać większości Izby. Ministeryum działa z rozkazu królewskiego; w téj saméj myśli przedsięwzięło wszystkie te kroki z ramienia rządu, w których panowie upatrujecie naruszenie konstytucyi. W Anglii ministrowie są ministrami parlamentu, w Prusiech ministrami króla. W przeświadczeniu o naszem prawie nie potrzebujemy zastawiać się koroną; chodzi o walkę pomiędzy Izbą a koroną o władzę. Konstytucya nie mówi: Izba ustanawia budżet, jeno: prawo ustanawia budżet. Na wypadek, gdy prawo nie przyjdzie do skutku, brakuje określenia. Dawniéj utrzymywano, że korona stosować się ma do Izby poselskiéj; byłoby to bezwzględnem samowładztwem Izby poselskiéj; dla tego postanowienia nie ma w konstytucyi, która odsyła na drogę kompromisu. Jeśli się nie idzie drogą kompromisu, to następuje starcie, w którem zachodzi kwestya o władzę. Minister wskazuje daléj, że rząd idzie drogą ustępstw, ma więc prawo spodziewania się, że i Izba ustąpi, poczem wykłada mówca znaną teoryę o prawie. Minister kończy uwagą, że rząd okaże się stałym, że w Prusiech królewskość nie dojrzała jeszcze do tego stopnia, ażeby tworzyć ozdobę na budowie konstytucyjnéj.

Tyle przyniosły nam ostatnie dzienniki berlińskie o posiedzeniu Izby, które przed odejściem poczty nie było się jeszcze skończyło.

Dodamy tu jeszcze, że w dniu 23 b. m. przyjmował jeszcze król deputacyę poznańską, rozumie się niemiecką, z adresem lojalności, który zwykłym sposobem wyraża się o większości Izby. Jeden z mówców położył nawet nacisk na obecną chwilę. Król odpowiedział deputacyi także zwykłym sposobem wspominając „o panującem między ludnością zamąceniu z pewnéj strony naumyślnie wywołanem“; tudzież o „pewnych ludziach, którzy używają organów czekających na ich rozkazy“; daléj że „utrzyma konstytucyę ale tak jak on ją pojmuje; a w końcu, że „cała obecna agitacya wywołaną została przez wykrzywienie prawdy“.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

— Dnia 28 stycz. doszła najwyższa temperatura do + 2°,9 najniższa do + 1°0, stan barometru nie wiele się zmieniał, o godz. 2ej był 331''',57, o godz. 10ej wieczór 331''',55; wiatr zachodni silny, po południu i w nocy z 28go na 29ty z wichrem, niebo ciągle zakryte chmurami, przed południem padał śnieg drobny; rano 29go stycz. o godz. 6ej stał barometr na 331''',48, termometr wskazywał + 2°,0 R.

— Ziomek nasz Dr fil. p. Władysław Żeleński, znany nam z swego muzycznego talentu, wydał obecnie w Pradze, zaszczytnie przez dzienniki tamtejsze wspominane kompozycye do śpiewu z towarzyszeniem fortepianu z tekstem polskim i czeskim, których przedmiotem jest pięć pieśni z Królodworskiego rękopismu, mianowicie: „Zazulka“, „Róża“, „Opuszczona“, „Skowronek“ i „Wieniec“. *Bohemia* w szczegółowej swej recenzyi nadmienia, że p. Żeleński dowiódł tym swoim utworem iż posiada w wysokim stopniu równie naukowe jak artystyczne wykształcenie, a dziełko jego uważa za niezwykłą kompozycyę. W ogóle młodzież polska kształcąca się w różnych gałęziach nauk i talentu w Pradze wyszczególnia się jak piszą *Narodni Listy* pracowitością i chwalebnem postępowaniem i dziennik ten stawia ją za wzór i przykład dla innych.

— Jutro w piątek dnia 30go stycznia ś. Hiacynty i ś. Martyny p.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Tarnów 27 stycznia. Ceny targowe w wal. austr.

Pszenica	(za mierzycę)	3·75
Żyto	„	2·27
Jęczmień	„	1·55
Owies	„	1·20
Groch	„	4·00
Bób	„	4·00
Proso	„	2·50
Tatarka	„	3.00
Kukurydza	„	3·00
Ziemniaki	„	0·80
Drzewo twarde	(za siągę)	9 50
„ miękkie	„	7.25
Konicz na paszę	„	1·65
Siano	(za cent.)	1·50
Słoma	„	1·00

Rzeszów 27 stycznia. Ceny targowe w wal. austr.

Pszenica	(za mierzycę)	3·62½
Żyto	„	2·07½
Jęczmień	„	1·62½
Owies	„	1·12½
Groch	„	2·50
Bób	„	2·25
Proso	„	1·80
Tatarka	„	1·50
Ziemniaki	„	0.75
Drzewo twarde	(za siągę)	8·70
„ miękkie	„	6·00
Siano	(za centnar)	1·50
Słoma	„	0·80

Wrocław 27go stycznia. Dziś praktykowano ceny następnie: za 1 szefel pruski (przeszło 14 garncy) groszy srebrnych pruskich (po 5 cent. w. a. oprócz *laży*.)

	przed.	*śred.*	*pośled.*
Pszenica biała	79 82	77	70-74
„ żółta	76 78	75	69-73
Żyto	53-54	52	50-51
Jęczmień	42 43	40	37 39
Owies	26-27	25	22-24
Groch	50-53	48	44 46

Rzepak (za 150 funt. *brutto*) 252 238 228

Ceny nasienia koniczyny za 1 centnar cłowy (89½ funtów wiedeńskich) talarów pruskich (po 1·57½ kr. w. a. oprócz *agio*).

Czerwona przednia	15½—16¼
„ dobra	14 —15
„ średnia	11½—12¾
„ poślednia	8⅔ — 9⅔
Biała przednia	18¼—19¼
„ dobra	15 —17½
Biała średnia	10½—13
„ poślednia	7½ — 9

Przegląd Polityczny.

Depesze telegraficzne.

Petersburg 27 stycznia. *Journal de St. Petersbourg* podaje przemowę jaką miał cesarz Aleksander w niedzielę przy przeglądzie izmaiłowskiego pułku gwardyi. Cesarz rzekł, iż wolą jest jego, aby oficerowie dowiedzieli się z ust jego o wypadkach zaszłych w Polsce, których większa część ich nie zna zupełnie, a po treściwem ich opowiedzeniu, zakończył temi słowami: „Nie chcę o te zdarzenia oskarżać całego polskiego narodu. Widzę we wszystkich tych smutnych wypadkach dzieło partyi rewolucyjnej (tak jest zaiste, rząd rosyjski w Warszawie, który swemi bezprawiami i gwałtami wypadki te wywołał, największym jest rewolucyonistą, a wskazaliśmy nieraz, jakich rewolucyjnych środków używał, z których proskrypcya była jednym z najstraszniejszych. P. R. Cz.), która wszędzie dążyła do obalenia legalnego porządku. (Wiadomo wszystkim, w jaki to legalny i porządny sposób odbywał rząd rosyjski pobór w Warszawie. Przyp. Red. Czasu). Wiem, że partya ta liczy na to, iż wśród was nawet znajdzie zdrajców; lecz nie zdoła ona zachwiać ufności mojéj, że moja wierna i pełna chwały armia nie odstąpi od swej powinności. Przekonany jestem, że dzisiaj silniej niż kiedykolwiekbądź każdy z was uczuje swoją powinność i świętość przysięgi, i pełnić będzie tę powinność jak to honor chorągwi wymaga. Sam służyłem wprzód w waszych szeregach; następnie miałem zaszczyt dowodzić wami przez kilka lat, znam więc dobrze wasze przywiązanie. Pyszniłem się z was przed moim ojcem. Pewny jestem, że gdy okoliczności będą wymagały, okażecie czynami wasz sposób myślenia, okażecie, że mogę na was liczyć, i moje zupełne zaufanie usprawiedliwicie. (Niedokładną treść tej przemowy wczoraj przyniósł nam telegram; dzisiaj zaś podaje ją obszerniej, szkoda tylko że nie mówi, jak to cesarz Aleksander przedstawiał wypadki w Polsce zaszłe, czy tak jak telegraficzne depesze petersburgskie, które głosiły o wymordowaniu żołnierzy rosyjskich na kwaterach w Warszawie, o rzezi tam nakształt rzezi Śgo Bartłomieja, gdy tymczasem zupełna cisza była w Warszawie. Dodać tu winniśmy, że pułk izmaiłowski od 1815 r. uważany był w Rosyi jako „wolnodumny“ i niechętny rządowi despotycznemu. P. R. Cz.).

Paryż 28 stycznia. Dzisiejszy *Monitor* ogłasza notę ministra spraw zagr. p. Drouyn de Lhuys do posła francuskiego w Washingtonie p. Mercier z 9 stycznia, względem nowej propozycyi pośrednictwa uczynionéj rządowi Unii. Nota ta mówi między innemi:

Krokami rządu francuskiego kieruje przedewszystkiem przyjaźń dla rządu Unii. Rząd cesarski przeto zbadał wszelkie zarzuty jakieby można czynić przyjacielskiemu pośrednictwu. Wskazywano na wstręt rzeczypospolitéj amerykańskiéj w przypuszczeniu wpływów obcych, oraz na nadzieję jaką mają Amerykanie rozwiązania sporu orężem. Lecz przecież pomoc niesiona w dobrych usługach ze strony mocarstw, nie ma w sobie nic takiego, coby obrażało dumę wielkiego narodu. Zresztą ofiarując się z ułatwieniem układów między stronami wojującemi, wstrzymaliśmy się od wskazywania zasad tych układów. Francya nie zaprzecza bynajmniéj Ameryce prawa odrzucenia pomocy wielkich państw morskich, lecz pomoc ta jest jedynym środkiem przyspieszenia końca wojnie. Jeżeli Ameryka odpycha obcą interwencyę, to nie mogłaby z władzami Południa wdać się w jakiekolwiek przedugodne rozprawy. Rozpoczęcie układów między stronami wojującemi nie potrzebuje koniecznie wymagać zaprzestania działań wojennych. Nicby nie przeszkadzało rządowi Unii nie zrzekać się korzyści dalszego prowadzenia wojny a wdania się w układy, jeżeli Południe na to przystanie. Reprezentanci obu stron mogliby się zgromadzić w mieście ogłoszonem za neutralne. Rozbieranoby tam skargi, roztrząsanoby, czy rozdział jest ostatecznością którejby się dało uniknąć, czy też dawne wspomnienia i interesa nie są potężniejszemi aniżeli powody, które zmusiły obie strony do chwycenia za oręż. Podobne narady nie dozwalałyby czynić zarzutów jakie podnoszono przeciw interwencyi europejskiéj, a nie budząc same nadziei zawarcia bezzwłocznie zawieszenia broni, mogłyby szczęśliwy wywrzeć wpływ na wypadki. — Drouyn upoważnił posła Merciera, aby udzielił rządowi washingtońskiemu odpis tej noty.

Paryż 28 stycznia. (*Pr.*) Z Bukaresztu donoszą tutaj, że w senacie mołdo-wołoskim przysposabiają wniosek względem usunięcia księcia Kuzy (na rzecz Leuchtenberga? *Red. Cz.*). Wniosek ten ma być poparty powodami, że książę naruszył w wielu punktach konstytucyą księstw połączonych.

Paryż 28 stycznia. *La France* ma wiadomość z Meksyku, iż wyprawa francuska bardzo stoi pomyślnie. Sami Juaryści uważają swoją sprawę za straconą. Z Chin donoszą, iż Francuzi, Anglicy i Rosyanie zamierzają łącznie uderzyć na Nankin.

Paryż 28 stycznia. Ministrowie złożyli dziś oświadczenia w komisyi adresowej Izby deputowanych. Jutro adres przyjdzie do odczytania w Izbie. Słychać, że ks. Leiningen ma być kandydatem na tron grecki (p. Monachium). *La Nation* zapewnia, że rząd włoski zaniecha poboru 30,000 ludzi.

Frankfurt 28 stycznia. Dzisiejsza *L'Europe* podaje korespondencyę z Turynu donoszącą, że ciągną się tam dalej układy względem kandydatury ks. Aosta (młodszy syn króla Wiktora Emanuela) na tron grecki. Minister Pasolini odpowiedział, że jeżeli mocarstwa opiekujące się Grecyą zezwolą na tę kandydaturę, król Wiktor Emanuel nie będzie miał nic przeciwko temu. Poseł angielski sir Hudson odpowiedział, że Anglia będzie popierać tę kandydaturę, jeżeli kandydatury niemieckich książąt nie przyjdą do skutku. — *L'Europe* dalej donosi, że cesarz Napoleon w instrukcyach danych jenerałowi Forey dowodzącemu wyprawą w Meksyku polecił, że pierwszym warunkiem pokoju z rządem meksykańskim jest żądanie odstąpienia prowincyi Senora bogatej w złoto i srebro.

Monachium 28 stycznia. Jak tu twierdzą, gabinet angielski zamierza proponować na tron grecki księcia Leiningena (Ernest, ur. 1830 roku, ożeniony z Maryą ks. badeńską, kapitan okrętowy w marynarce angielskiej, syn po bracie przyrodnim królowej Wiktoryi. *Red. Cz.*)

Itzehoe 28 stycznia. Dziś na posiedzeniu stanów holsztyńskich Blome wniósł adres do króla, z przedstawieniem smutnego położenia kraju, i prośbę, ay rząd znalazł środki rozwiązania trudności drogą zgodną.

Londyn 28 stycznia. Parowiec „Asia“ przywiózł wiadomości z Nowego Jorku z 15go b. m. Jenerałowie Banks i Faagut odparci zostali, jak słychać, od Missisipi; zresztą nic ważnego z teatru wojny. 26 republikanckich członków kongresu wyraziło w memoryale do Lincolna niezaufanie swoje do rządu. Członek kongresu Valandingham zalecał zawieszenie broni lub obcą interwencyę bez zdawania się na sąd polubowny. Inne wiadomości nadeszłe są: Kongres uchwalił wypuszczenie nowych biletów na 100 milionów dolarów. Unioniści zaniechali zamiaru uderzenia na Wicksburg. Separatyści cofają się od Springfield. Wyszedł projekt ustawy względem powołania pod broń 150,000 murzynów. Spaulding oświadczył, iż rząd potrzebuje bezzwłocznie 150 milionów.

Stan rzeczy w **Kongresówce** nie zmienił się. Gromady proskrybowanych i połączonéj z nimi ludności stoją jeszcze w lasach po wszystkich stronach kraju i usiłują orężem dać rozpaczny opór bezprawiom rosyjskim; wojska rosyjskie koncentrują się do większych miasteczek i utrzymują w swéj władzy znaczniejsze drogi. Większe gromady zbrojnéj ludności znajdują się podobno jedna w okolicach Ostrołęki, druga około Brześcia-Litewskiego, trzecia w górach świętokrzyskich. Gromada z Augustowskiego wejść miała do Litwy i tam połączyć się z zagrożonymi poborem. Wiadomości z **Warszawy** mamy tylko do 27 t. m. rano, gdyż dzisiaj żadnych doniesień nie otrzymaliśmy z téj stolicy i poczta zupełnie nie przyszła. Nie wiemy więc nic, jaki był rezultat działań kilku kolumn wojsk rosyjskich wyprawianych z Warszawy i Brześcia-Litewskiego przeciw gromadzie zbrojnéj ludności w podlaskiem. Wiemy tylko, że most na Liwcu pod koléj żelazną naprawiają pod zasłoną całego pułku piechoty. Rabunek ludzi w wielu miastach i miasteczkach Kongresówki dopełnił rząd rosyjski w nocy z 26 na 27 i z 27 na 28 t. m. w taki sam sposób jak w Warszawie z 14 na 15 t. m., a **dziwimy się, że dzienniki krajów ucywilizowanych nazwać mogą poborem lub rekrutacyą to porwanie** do wojska ludzi podejrzanych politycznie rządowi, bez względu na wszelkie ustawy rekrutacyjne i w najdzikszy sposób spełnione. Depesze urzędowe rosyjskie na Europę rozesłane donosząc o tem spełnionem znów porwaniu ludzi, mówią, że w Płocku odbyło się to w „porządku“ i że związki między Warszawą a Płockiem przywrócone a „okolica Modlina z powstańców oczyszczona“.

Dzienniki **francuskie** z 27go t. m. zamieszczają już ową depeszę petersburgską fałszywie przedstawiającą krwawe starcia w Polsce, a nawet fałszywiej jeszcze telegrafowaną z Petersburga do Paryża, bo np. telegram donosi: „W Warszawie 22go wszystkie prawie posterunki wojskowe były zaatakowane a żołnierze odosobnieni pozabijani. Lecz oddziały rozerwane, zdołały się połączyć, i odparły powstańców.“ I to wszystko miało się dziać w Warszawie, gdzie jak wiadomo ani jeden strzał nie padł, ani jednego żołnierza nie zaatakowano a cisza śmierci od 15go t. m. panująca ani na chwilę przerwaną nie została. *L'Opinion Nationale* roztrząsając tę depeszę, nie wierzy téj części telegramu, mówi że to być nie mogło, bo wojska rosyjskie w Warszawie w koszarach stoją, a przeto że to jest jedno więcej kłamstwo petersburgskiego dziennika. Zresztą sympatyą wita ten dziennik ruch w Polsce, lecz zamiast odezwać się do rządu francuskiego, odzywa się w końcu do rządu rosyjskiego z dobrą zresztą uwagą, że wolność Polski jest dobrem Rosyi. — *Journal des Débats* ogranicza się na podaniu depeszy i ani słowa nie dodaje. Półurzędowy *Constitutionnel* w przeglądzie swym ogranicza się na krótkim i ciemnym komentarzu do depeszy, że: „Wiadomości z Polski każą obawiać się powszechnego powstania. W Warszawie nawet, gdzie podczas rekrutacyi (piękna to była rekrutacya P. R. Cz.) spokojność nie była zakłóconą, obecność wojsk nie mogła powstrzymać dłużej wzburzenia sprowadzonego na wiadomość z prowincyj. (Jakie? oburzenie tam było nie z powodu wiadomości z prowincyj ale z powodu owej zwanej przez *Constitutionnela* rekrutacyi. Prz. Red. Cz.). W mieście tem nie było walki, gdyż wielkie nagromadzenie sił rosyjskich, podobno 60,000 żołnierzy, uczyniło walkę niemożebną, lecz na prowincyi były starcia zbrojne na wielu miejscach i krew płynęła. Stan oblężenia jest znów ogłoszony.“ Na tem kończy półurzędowy dziennik francuski! Zresztą dzienniki francuskie roztrząsają mowę cesarza przy rozdawaniu nagród wystawcom.

Rozprawy nad adresem toczyły się i wczoraj w Berlinie w Izbie deputowanych. Mówcy popierający projekt adresu wykazywali, iż minister Bismark chce przedstawić, jakoby zachodził spór między koroną a Izbą, gdy tymczasem jest on tylko między Izbą a ministerstwem. Twesten wyrzucał stronnictwu krzyżowemu t. j. ministeryalnemu, iż chciałoby oktrojowania nowéj ustawy wyborczéj i przywrócenia na tej drodze absolutyzmu. W imieniu Polaków zabrał głos Janiszewski oświadczając, że nie zupełnie zgadza się z adresem, lecz gdy Polacy zawsze muszą tylko protestować przeciw bezprawności, jakiej doznają tak od tego rządu jak i od poprzednich, przeto wolą zgodzić się w ogóle na adres, gdyż ten stawia się na stanowisku prawności. Adres przechyla się ku ideom niemieckości, dla tego ta jego część, która nie jest pruską nie może odpowiadać Polakom; wszakże głosować będą za adresem Po rozprawach ogólnych, przyszło do szczegółowych obrad nad punktami adresu. Virchow i ministrowie Bismark i Roon zabierali głos. Bismark wyrzucał Virchowowi ton nieodpowiedni formom towarzyskiego obejścia. Roon twierdził, że Izba choć jest reprezentantem kraju, nie reprezentuje większości. Skutek adresu zdaniem jego będzie ten, że ustali gabinet.

Ostatnie depesze telegraficzne Czasu.

Berlin 29 stycznia. Na dzisiejszem posiedzeniu Izby deputowanych toczono dalej żwawe rozprawy nad adresem na mowę tronową. Zabierali głos Reichensperger, Sybel, hr. Schwerin, Gneist; minister Eulenburg zaprotestował przeciw obwinianiu ministerstwa o naruszenie konstytucyi; Bismark zadał pytanie, czyby większość mogła i chciała utworzyć nowe ministerium. W końcu pryjekt adresu uchwalony został 255 głosami przeciw 68.

Antoni Kłobukowski redaktor odpowiedzialny.

Kurs papierów i pieniędzy.

Kraków 29 stycznia.	żądają	płacą
Banknoty pol. 100 złr.	391	385
Srebro nowe pol. agio	107	105½
Talary pruskie 150	87¼	86¼
Srebro austryackie	114	113
Półimperyały rosyj.	9 55	9 40
Napoleon d'or	9 28	9 14
Dukaty holend. ważne	5 51	5 43
„ austryackie	5 57	5 49
Listy gal. nowe z kup.	79	78
„ „ stare „	83	82
Oblig. indemn. „	75	74
Akcye kol. g. bez kup.	221	219
Pożycz. naro. „ „	82¼	81¼
Listy zast. pol. z kup.	101	100⅓
Wiedeń 29 stycz. (tel.)		
5% Metaliki	75	50
5% Pożyczka narod.	82	25
Akcye banku wiedeń.	821	—
„ „ kredyt.	226	—
Srebro	114	—
Londyn, 10 funt. sterl.	115	65
Dukat pojedynczy	5	56
Wiedeń 28 stycznia		
5% Metaliki na wal. a.	69 20	69 10

	żądają	płacą
5% Pożyczka narod.	82 10	82 —
„ Metaliki na m. k.	75 70	75 50
„ Obl. ind. niż. Austr.	89 —	88 —
„ „ „ węgiers.	75 25	74 50
„ „ „ chor. i ban	74 50	74 —
„ „ „ galicyjs.	73 50	73 —
„ „ „ bukowińs	73 —	72 50
„ „ „ siedmiogr	73 25	72 75
„ Pożycz. n. wenecka	91	90
Listy zastawne.		
5% Banku nar. 6-letnie	104 75	104 25
„ „ „ 10 „	100 30	99 90
„ „ „ 12-mies	100 —	99 50
„ „ „ losowa.	86 —	85 80
4% Galicyjskie . z. n,	77 50	76 50
Pożyczki loteryjne.		
Losy pożycz. z r. 1839	146 50	145 50
„ „ „ 1854	92 20	92 —
„ „ „ 1860	92 60	92 50
„ Como-Renten	17 —	16 75
„ Kredytowe	133 25	133 —
„ tryest. na 4½ %	122 50	121 50
„ żegl. par. na Dun.	99 —	98 50
„ ks. Esterhazego	96 —	95 —
„ ks. Salm	37 75	37 25
„ ks. Pallfy	39 —	38 75
„ ks. Klary	36 25	35 75

	Disconto miejscowe	żądają	płacą
Losy hr. St. Genois		39 —	38 50
„ miasta Budy		37 —	36 50
„ ks. Windischgr.		22 —	21 50
„ hr. Waldstein		24 25	23 75
„ hr. Keglevich		17 —	16 75
Akcye bank. i przem.			
Banku narod. austr.		823 —	821 —
Zakładu Kredytowego		226 10	226 —
Żeglugi par. na Dunaju		431 —	430 —
Kolei półn. Ferdynan.		1858	1856
„ rządowéj fr.-a.		234 50	234 —
„ zachodniéj c. El.		153 50	152 50
„ Pardubickiéj		130 20	130 —
„ Nadcisańskiéj		147 —	147 —
„ Południowéj		270 —	269 —
„ Galicyjskiéj		220 —	219 75
Kursa zagraniczne (3-miesięczne).			
Amster. 100 złh.	4	98 60	98 50
Augsb. 100 zł. nr.	4	97 90	97 80
Berlin 100 tal. „	4	—	—
Frankf. n. M. 100	3	98 10	98 —
Genua 100 lir. p.	5	—	—
Hamb. 100 mark.	4	87 20	87 10
Lipsk 100 talar.	4	—	—
Livorno 100 lir.	5	—	—
Londyn 100 fun.	3	115 85	115 75
Paryż 100 frank.	4	46 —	45 90

Waluty:	żądają	płacą
Cesars. korony	15 95	15 85
„ pół korony	—	—
„ dukaty na wagę	5 57	5 55
„ „ obrączk.	5 57	5 55
Złoto *al marco*	—	—
Napoleondory	9 30	9 26
Suwereny	—	—
Fryderyki	9 75	9 70
Luidory	9 55	9 50
Suwereny angielskie	11 73	11 68
Imperyały rosyjskie	9 63	9 58
Srebro	114 50	114 25
„ kupony	114 50	114 25
Talary związkowe	1 72½	1 71½
Pruskie bilety kas.	1 73	1 72½
Lwów 27 stycznia.		
Dukat holenderski	5 56	5 48½
„ austryacki	5 58	5 50
Półimperyał rosyjski	9 54	9 42
Rubel srebr. rosyjski	1 82½	1 79
Talar pruski	1 73½	1 71
Listy gal. b. kup. w. a.	78 70	78 —
„ „ „ „ m. k.	82 70	82 —
Obligi indem. b. kup.	74 15	73 40

	żądają	płacą
Pożyczka nar. b. kup.	82 23	81 45
Akc. kol. gal. b. kup.	221 63	219 38
Warszawa 27 stycz.		
Półimperyały . rubli	—	5 55
Obligi skarbowe „	91 45	— —
„ kupon. „	—	1 30
Listy zast. III ok. „	15 22	15 20
„ kupon. „	—	— 5⅚
Akcye kolei żel. warsz.-wiedeń. „	83 —	82 50
Akcye kolei żel. warsz.-bydgo. „	93 —	92 —
Wrocław 28 stycz.		
Banknoty austryac.	87⅛	—
Polskie bilety bank.	90½	—
„ Listy zastaw.	—	89¾
Poznań. List. zast. 4%	—	—
„ „ „ 3½%	—	—
Obligi kolei krak.-szl.	—	—
Paryż 27 stycznia.		
Renta 3%	69	75
Londyn 27 stycznia.		
Konsole	92¼	

Pociągi osobowe na kolejach żelaznych.

Odchodzą:

z *Krakowa do Wiednia* 7 rano; 3.30 po południu = do *Warszawy* 8 rano; 3 30 po południu = do *Wrocławia* 8 rano = do *Ostrawy* (przez Bogumin (Oderberg) do Prus) 8 rano = do Lwowa 10.30 rano; 8 30 wieczór = do *Przemyśla* 6.15 rano = do *Wieliczki* 11 rano.

z *Wiednia* do *Krakowa* 7.15 rano; 8.30 wieczór.

z *Ostrawy* do *Krakowa* 11 rano.

z *Granicy* do *Szczakowy* 6.30 rano; 11.27 przed południem; 2.15 po południu.

z *Szczakowy* do *Granicy* 11.16 przed południem; 2.26 po południu; 7,56 wieczór.

ze *Lwowa* do *Krakowa* 5·10 rano; 5.20 wieczór.

z *Przemyśla* do *Krakowa* 9 rano.

Przychodzą:

do *Krakowa* z *Wiednia* 9.45 rano; 7.45 wieczór = z *Wrocławia* i *Warszawy* 9.45 rano; 5.27 wieczór = z *Ostrawy* (przez Bogumin (Oderberg) do Prus 5 27 wieczór = ze *Lwowa* 2.54 po południu; 6.15 rano = z *Przemyśla* 7.23 wieczór = z *Wieliczki* 6.20 wieczór.

do *Przemyśla* z *Krakowa* 4.43 po południu;

do *Lwowa* z *Krakowa* 8.32 rano; 8.40 wieczór.

Przyjechali od 28 do 29 stycznia.

HOTEL POLLERA. Helena Dembowska właś. dóbr z Rokietnic. Henryk hr. Mier, Władysław Czerwiński właś. dóbr ze Lwowa. Kwiryn Rogawski właś. dóbr z Olszyny. Jan Gabrieli górnik z Mysłowic. Ignacy Eyrich kupiec z Nürenberg.

Wyjechali: Aug. Déter, P. Batschis kupcy do Tarnowa.

HOTEL DREZDEŃSKI. Wojciech Brandys właściciel dóbr z Kalwaryi. Alfred Kwiatkowski Dr prawa z Tarnopola. Józef Gryzmański technik, W. Stokłosiński ks. proboszcz z Mikluszowic.

Wyjechali: Henryk Kurcweil rządzca dóbr do Ryglic.

HOTEL POD RÓŻĄ. Ułuski Leopold właś. dóbr z Czernina. Poniński Ksawery właś. dóbr z Maleszowa. Staniszewska Florentyna właś. dóbr z Sadowic. Łopacki Andrzéj właś. dóbr z Poręby Syytkowskiéj. Sakowicz Józef obyw. z Litwy. Gołuchowska Julia obyw. z Szalowy. Huberman Gustaw negocyant z Bydgoszczy. Wojnarowski Franciszek negocyant z Królestwa.

Wyjechli: Ułuski Leopold do Czernina. Łopacki Jędrzéj do Poremby. Wojnarowski Franciszek do Królestwa. Berriger Paweł bankier do Wiednia. Ksiądz Konstantynowicz Emil do Sanoka. Derych Wolfgang do Cianowic.

(1960-1-6)



W kościele Zmartwychwstania
CHRYSTUSA PANA
na Cmentarzu Krakowskim
odprawiać się będzie
w każdą pierwszą Niedzielę każdego Miesiąca o godzinie 10tej

MSZA ŚWIĘTA,

dla chcących dostąpić Odpustu, a to w moc Breve Ojca Śgo Piusa IX. w Rzymie dnia 14 Stycznia 1862 r. Kościołowi temu nadanego.

C. k. Towarzystwo gosp.-rolnicze Krakowskie.

Komitet c. k. Towarzystwa gospodarczo-rolniczego Krakowskiego zawiadamia niniejszem, iż jak w latach upłynionych tak i w roku bieżącym pośredniczyć będzie w kupnie i rozprzedaży nasion gospodarskich. W tym celu przyjmować będzie od Członkow Towarzystwa za *poprzedniem nadesłaniem próbek*, wszelkie nasiona pastewne do rozsprzedaży, niemniej jak sprowadzać żądane przez nich z zagranicy, równie jak nawozy pomocnicze jakiemi są: **Guano, kości mielone, saletra chilijska, kwas siarczany** i. t. p. nie wyłączając nikogo od kupna nasion do sprzedaży mu powierzonych.

W miarę oddawania do sprzedaży nasion krajowych, wiadomość o tem wraz z cenami udzieloną będzie w pismach publicznych; do zamawiania zaś **nasion i nawozów zagranicznych** ustanawia się **termin ostateczny po dzień 31 Marca b. r.** do czego interesowani tem ścislej za stosować się zechcą, iż dłuższe opóźnienie mogłoby się stać dla nich powodem zawodu.

Wszelkie korespondencye nadsyłane być mają *franco* do Bióra Towarzystwa ulica Szewska Nr. 335/6. (1915-3)

Kraków dnia 14 Stycznia 1863.

Z Komitetu ck. Towarzystwa gosp.-rolnicz.

WYKAZ
stanu Kasy oszczędności miasta Tarnowa,
z dniem 31 Grudnia 1862.

	zł.	kr.
Z końcem Grudnia 1861 było wkładek dla 236 stron	10,391	4½
W roku 1862 włożyło 420 stron w 2,379 pojedynczych wkładkach	91,858	34½
Prowizya narosła i skapitalizowana wynosi za rok 1862	1,577	42
Łącznie	103,826	81
Naprzeciw tego wypłacono 151 stronom kapitału wkładkowego wraz z prowizyą	19,662	53½
Pozostaje z końcem Grudnia 1862 stan kapitału wkładkowego dla 505 stron	84,164	27½

OBRÓT:

Powyższych funduszów w roku 1862 był następujący:

Weksli eskontowano 263 szt. } z terminem najdaléj 90 dni . . 200,087 10
Zaliczek na zastaw papierów publicznych, wydano za . } . . 10,737 —

Od Wydziału Kasy oszczędności miasta Tarnowa, d. 24 Stycznia 1863.

Prezes Wydziału:
Dr. Wojciech Grabczyński
Naddyrektor:
Dr. Józef Stojałowski.
Sekretarz:
Konstanty Sitmajer.
(1959-1-3)

NAKŁADEM
KAROLA WILDA
we LWOWIE,
wyszły i rozesłane zostały wszystkim księgarniom krajowym:

***Szujskiego J.* Jerzy Lubomirski,** Dramat historyczny, 147 str., w 8ce, 1 złr. 60 c. w. a.

***Szujskiego J.* Dzieje Polski podług ostatnich badań** spisane, Tom I. Piastowie 293 str. w 8ce i 10 tablic; tom II Jagiellonowie, 340 str. i 4 tablic. W druku są: Tom III, Królowie wolno obierani i tom IV Dzieje porozbiorowe. Cena za 2 pierwsze tomy z zaliczką na dalsze wynosi: Za wydanie na papierze zwyczajnym 7 złr. 50 c. w. a.; za wydanie na papierze bielszym i grubszym 10 złr. w. a. Kto w ten sposób przystąpi do prenumeraty, otrzyma tom III za dopłatą tylko 1 złr. 50 c. w wydaniu zwyczajnym, a 2 złr. w. a. w wydaniu piękniejszem, a tom IV zupełnie bezpłatnie.

Portrety przez Nie-Van-Dyka, 216 str. w małéj 8ce, 1861, złr. 1 c. 50 w. a. — Jest to zbiór szkiców socyalno-politycznych, którzy w obec toczących się rozpraw sejmowych budzą interes niemały z powodu swej trafności.

***Szajnochy Karola,* Szkiców historycznych tom III,** 449 str. w 8ce, złr. 4 w. a. Artykuły zawarte w tym tomie p. t. „Zdobycze pługa polskiego, Miecznik koronny Jabłonowski, Urazy królewiąt, i Krzysztof Opaliński,“ odznaczające się właściwą autorowi bystrością poglądu i gorącą miłością prawdy, mogą posłużyć do rozjaśnienia niejednéj z żywotnych kwestyj dzisiejszych i ułatwić wyszukanie najwłaściwszego sposobu załatwienia takowych, a tem samem do uniknienia błędów, jakie naszą sprawę już tylekroć do upadku doprowadziły.

Historya cywilizacyi w Anglii, przez H. T. Buckle'go, z angielskiego oryginału przełożył Wł. Zawadzki, Tomu Igo cz. 1, 240 str. w 8ce, wraz z zaliczką na ostatni zeszyt 3 złr. w. a. — Dzieło ogromnéj wagi pod względem historyi, ekonomii politycznéj, statystyki, filozofii itd., rzucające nowe zupełnie światło na dzieje nietylko Anglii ale i całego świata.

Pamiętnik więźnia stanu, p. autora „Powieści o Chorożanie, 332 str. w 8ce, 2 złr. 80 c. wal. austr. (1926-4)

Dla posiadaczy gorzelń!

Niniejszem mamy zaszczyt zawiadomić szanownych Panów, iż znaczny zapas **podługowatego i okrągłego Anyżu.** w świeżym i najczystszym gatunku mamy, który po bardzo umiarkowanych cenach jest do nabycia.

Neumann & Kleinert
(1923-2-4) we LWOWIE,
Handel Nasion i Roślin, Bióro Zleceń Rolników, przy placu Ferdynanda Nr. 361.

CENNIK BIELIZNY MĘZKIÉJ
w HANDLU
F. Gumplowicza
w KRAKOWIE,
przy ulicy Grodzkiéj N. 85.

Koszule perkalowe

I. Białe:

N.	00,	0	0½	1,	2
złr.	1.	1·30,	1·50,	1·65,	1·85
N.	2½,	3½,	10		
złr.	2,	2·30,	1·75,		

II. Kolorowe:

N.	14¾,	15,	14½,	14,
złr.	1·75,	2,	2·30,	2·45,

Koszule płócienne:

N.	0,	1,	2,	2½	3,
zł.	2·35,	2·50,	3·25,	3·50,	4·25
N	4,	5,	6,	7,	8, 9,
	5·25,	6·50,	7·50,	8·50,	10, 12

Koszule z przodem pikowym:
złr. 2·50, 2·75,

Gacie:
złr. 1, 1·30, 1·65,

Bieliznę moją sprzedaję pod zaręczeniem szycia ręcznego, a utrzymując sam wielki Zakład szycia, zatrudniając na miejscu kilkaset Szwaczek, jestem w stanie wszelkie obstalunki w jak najkrótszym czasie wykonać.

Przy obstalunkach zamiejscowych, proszę o oznaczenie objętości szyi, szerokości pleców, długości ramion podług centimetru obwodzącego anons.
(1942-2-)



C.k. uprzywil. pierwsza Amerykańska wyłącznie uprz.

Woda Anaterynowa do ust
G. Poppa,

praktycznego lekarza zębów w Wiedniu, — „Stadt Tuchlauben“ Nr. 557. — Cena 1 złr. 40 kr. w. a,

Ta woda do ust od dziesięciu lat istniejąca, okazała się jakonajszczególniejszy środek konserwujący tak dla zębów jakoteż i ust, weszła w używanie,



jako artykuł toaletowy w najzacniejszych domach i prawie u ogółu szanownéj Publiczności, od najszczytniejszych znakomitości lekarskich uzyskała najchlubniejszeświadectwa; sądzę przeto, że wszelkie dalsze jej zachwalanie byłoby zupełnie zbytecznem.



MASA
do plumbowania zębów
którą każdy sam sobie zęby plumbować może. Cena 2. fl. 10 centów.

PASTA ANATERYNOWA do zębów. — Cena 1·32 złr.

Roślinny proszek do zębów. — Cena 63 kr wał. austr.

Powyższe artykuły utrzymują po znanych cenach w wszystkich miastach prowincyonalnych mianowicie:

w KRAKOWIE p. aptekarz **Aleksandrowicz** Apteka „pod **białym Orłem**,“ p. **Tomasz Górecki**, p. **Józef Jahn** i p. **Leon Feintuch**; — we LWOWIE: p. **P. Mikolasch**, p. **Laneri**, p. **Tomanek** i p. **Bierzecki** aptekarze, — p. **Hoffmann**, p. **Bonifacy Stiller** i p. **Józef Klein** kup.

w Andrychowie p. H. Unger.
„ Bełzu p. Hrymak apt.
„ Bielsku p. Schafran.
„ Białéj p. Stanko aptek.
„ Bochni p. p. Niedzielski.
„ Bóbrce p. Jak Zarnitz.
„ Brodach pan Deckert i p. p. Neustein aptekarze.
„ Buczaczu p. Czerkawski.
„ Brzeżanach p. B. Fastenhecht i p. Zminkowski apt.
„ Czerniowcach p. Różański, pan Zacharysiewicz i pan Schally.
„ Drohobyczu p. Klaskowski.
„ Dydowie p. Koniecki.
„ Dembicy p. apt. Herzog.
„ Dobromilu p. A. Grotowski.
„ Grybowie p. A. Muszyński.
„ Hermagor J. A. Mor.
„ Jaworowie L. Lachowitz apt.
„ Kołomyi p. H. Laden i p. Schabe Hermann.
„ Krynicy p. M. Nitribitt aptekarz.
„ Lublanach p. Jan Glatz.
w Lutowiskach p. M. Koniecki.
„ Monasterzyskach p. Lipchütz.
„ Przemyślu p. Machalski. pp. Gajdetschka i Syn.
„ Przeworsku p. aptekarz Janiszewski.
„ Prelautich p. Winternitz.
„ Radautz p. Teichmann.
„ Rozwadowie p. K Marecki
„ Rzeszowie p. Ig. Schaitter.
„ Samborze p. Kriegseisen i p. Juliusz Riedel aptek. — i p Rosenheim.
„ Sanoku p. Jaklitsch.
„ Stryju p. apt. Sidorowicz.
„ Stanisławowie p. A Tomanek i sp. pp. bracia Czuzawy i p Beill apt.
„ Tarnopolu p. Latinek i p. A. Morawetz
„ Tarnowie p. J. Jab i p. Millkowski księgarz.
„ Wadowicach p. Foltin
„ Zaleszczykach p. Kodrębski i spółka.
„ Złoczowie p. Gottwald i p. Wolf Korhus.
(1866-2-)

DRZEWO OPAŁOWE dębowe,
sprzedaje się
pod L. 413 przy ulicy Różannej.
Sąga leśna kosztuje 7 złr. 50 cnt. w. a.
które stróż na miejscu odbiera i drzewo wydaje. (1945-3-)

Wielce szanownym Damom do zapobieżenia wypadaniu włosów, oraz wszystkim łysym do otrzymania włosów napowrót, polecamy w swéj skuteczności jedyną i w 1,000 szczęśliwych wypadkach jako słynną utrwaloną, ck. uprzywil.

najsilniejszą Pomadę do rośnięcia włosów

„MEDYTRYNĘ“
w połączeniu z
Wschodnią wodą do rośnięcia włosów i brody,
które to artykuły uzyskawszy już europejską słynność, czynią wszelkie dalsze wychwalanie zbytecznem.

Znajdują się na sprzedaż niesfałszowane w słoikach lub flakonikach po **1 złr. 80 cent.** w następujących składach:

w WIEDNIU w głównym Składzie M. Mallego, „alte Wieden, Hauptstrasse Nr. 37,“ w ck. Aptece nadwornéj.

Zaś na prowincyi utrzymują te artykuły:

W KRAKOWIE Handel p. **Józefa Jahna**, jako główny Skład dla Galicyi zachodniéj, oraz Handel **Leona Feintucha**. — We LWOWIE: p. **Adolf Berliner** i **Piotr Mikolasch** aptekarze,

w Bilsku p. A. Herrmann apt.
„ Bochni p. Paweł Niedzielski.
„ Bobrce p. Jakób Czarn k apt.
„ Brzeżanach p. Józef Żuinkowski apt. obw.
„ „ p. Baruch Fadenhecht.
„ Buczaczu p. M. Lipschütz.
„ Cieszynie p. E. F. Schröder.
„ Czerniowcach p. J. Tomanek apt.
„ „ p. Ig. Schnirch.
„ Dębicy p. J. F. Masłowski aptek.
„ Dobromilu p. Antoni Grotowski apt.
„ Dolinie p. Alojzy Schulz.
„ Drohobyczy p. Kleczkowski, aptekarz.
„ Jarosławiu p, Bohus apt.
„ Jaworowie p. Władysł. Lachowicz apt.
w Kołomyi p Sternhell Jakób.
„ „ pp. Rosen i Kohn.
„ Komarnie p. A. Emperl apt.
„ Lisku p. Monaczyński apt.
„ Monasterzyskach p. J. Lipschütz.
„ Ołomuńcu p Koberg.
„ Opawie p. Fr. Brunner apt.
„ Przemyślu p. Edward Machalski.
„ Przeworsku p. Feliks Świtalski apt.
„ Radowcach p. Ign. Schnirch.
„ Rozdole p. Jan Krzyżanowski apt.
„ Rzeszowie p. Ferdynand Schaitter.
„ Samborze p. J. Kriegseisen aptekarz obwodowy.
„ „ p. Stanisł. Riedel aptek.
„ Sanoku p. J. Jaklitsch.
w Stanisławowie p. I. Tomanek apt.
„ Starem Mieście p. Antoni Grotowski apt.
„ Stryju p. Sidorowicz apt.
„ Suczawie p. Worell apt.
„ Tarnopolu p. K. Latinek.
„ „ p. A. Morawetz.
„ Tarnowie p. Józef Jahn.
„ Truskawcu p L Kleczkowski aptek.
„ Turce p. A. Czyrniański.
„ Wadowicach pani Ronges wdowa, apt.
„ Zaleszczykach p. Józef Kodrębski.
„ Złoczowie p. Jan Gottsoaner aptekarz.
„ Żułkwi p. R. Krzyżanowski aptek. obw.
„ Żurawnie p. Władysł. Postępski apt. (1906-4-)

i znaczniejsi Aptekarze i Domy handlowe w więcéj jak 400 miastach Europy.



Hamburgsko-amerykańskie Towarzystwo Akcyjne Żeglugi pocztowéj.



Bezpośrednia żegluga parowa pocztowa
między
Hamburgiem i Nowym Jorkiem,
podług okoliczności przytykając do *Southampton*.

Parowy okręt pocztowy	„Hammonia“	kapit. *Schwensen*,	w Sobotę d. 7 Lutego	
„ „ „	„Teutonia“	„ *Taube*,	„ Sobotę „21 Lutego	
„ „ „	„Saksonia“	„ *Trautmann*	„ Sobotę „ 7 Marca	
„ „ „	„Bawaria“	„ *Meier*,	„ Sobotę „21 Marca	
„ „ „	„Borussia“	„	„ Sobotę „ 4 Kwietnia	
„ „ „	„Germania“	„ *Ehlers*,	jest dopiero w budowie.	

Ceny przewozu osób:

	Pierwsza kajuta:	Druga kajuta:	Między-pokład:
do Nowego Jorku w pruskiéj kurancie	150 tal.	100 tal.	60 tal.
do Southampton	funt. szt. 4,	f. szt. 2 sz. 10,	f. szt. 1 sz. 5.

Bliższych szczegółów udziela (1889 5-)

August Bolten, następca *Wm. Millera* w Hamburgu.

Za najwyższem ck. przywilejem i aprobacyą wys. król. pruskiego Ministeryum spraw lekarskich

Dra Borchardta aromatyczno-lekarskie Mydło Ziołowe.

Każda paczka oryginalna kosztuje 42 centów w. a.

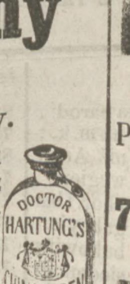
C k. wyłącznie uprzywil. Mydło ziołowe Dra Borchardta, jest wybornym środkiem do wzmocnienia i utrzymania zdrowo skóry, jest niezaprzeczenie najlepszym artykułem, jaki w tym rodzaju wyrobiony być może, tak przeciw uciążliwym piegom letnim, plamom wątrobianym, zapaleniu letnim pryszczom, wyrzutom skórnim itp., jakoteż do otrzymania i zachowania czystej miękkiéj skóry w zupełnéj świeżości i żywości, służy również z wielkim skutkiem do kąpieli każdego rodzaju.

Oryginalne
Dr. BORCHARDT'S AROMATISCHE KRÄUTER-SEIFE.
opieczętowanie

Pomada Ziołowa | Olejek z kory Chiny
Dra medycyny Hartunga
do wzmocnienia i wzbudzenia rośnięcia włosów. | do zachowania i upiększenia włosów.



Uprzywilejowane *środki Dra Hartunga do rośnięcia włosów* różnią się bardzo korzystnie od tak rozmaicie zachwalanego olejku Macassar, korzennego i wielu innych olejków do włosów i pomad przez swe *wypróbowane* szczególne własności jakoteż przez swą niską cenę, gdyż niezaprzeczenie w całym obrębie prawdziwych środków do rośnięcia włosów nie znajdują się części składowe pewniejszéj skuteczności, jak w tychże; środki te są szczęśliwym rezulatem wieloletniego badania, wielostronnych doświadczeń i poszukiwań, a względem wartości i zasługi tychże środków znajdują się *jak najpochlebniejsze* uznania wielce szanownych znakomitości w dziedzinie umiejętności, tak że obydwa środki te *Dra Hartunga* do rośnięcia włosów, uzupełniające się wzajemnie w swych skutkach, z wszelką sumiennością mogą być polecone.



po 85 c. **po 85 c.**

Powyższe najsłynniéj znane kosmetyczne preparata utrzymują w równie dobréj jakości do nabycia po cenach fabrycznych w KRAKOWIE: p. **Józef Bartl**, jak również: (1853 3-12)

w BIAŁEJ pp. Józef Berger Karol Dembski, — w BRODACH pani Ewa Kornfeld, — w BRZEŻANACH p. B, Fadenhecht, — w BUCZACZU p M. Lipschütz, — w CZERNIOWCACH pp. Ignacy Schnirch i Józef Różański, — w CZORTKOWIE p. Mojżesz Fränkel, — w DROHOBYCZY p. J. Rosenheim, — w GORLICACH p. Walery Rogawski aptek., — w GRÓDKU p. Tomaszewski apt., — w GRYBOWIE p. Alojzy Muszyński,— w JAROSŁAWIU p. Józef Rohm aptek., — w JAŚLE p. Ignacy Łukasiewicz apt., — w KOŁOMYI p. Schaje Herrmann, — w KOPECZYŃCACH p. X. Wierzchowski aptek. — w KENTACH p. G. Streya, — we LWOWIE pp. J. F. Kleina wdowa & Gebhardt, Bonifacy Stiller, p. Zygmunt Rucker apt., Fryd. Schubuth p. A. Berliner aptek. (dawniéj Laneri) i p. Piotr Mikolasch, — w LISKU p. Rob. Barański apt. — w MONASTERZYSKACH p. J. Lipschütz,— w MYŚLENICACH p. Franciszek Stanisz, — w NOWYM TARGU p. Karol Laur, — w NOWYM SĄCZU p. Trager & Gutmann, — w PRZEMYŚLU p. Edward Machalski, —w PRZEMYŚLANACH p. St. Miedlicki apt., — w PRZEWORSKU p. Feliks Świtalski, — w RADOWCACH p. Karol Teichmann, — w RZESZOWIE p. Ignacy Schaiter i Spółka — w SADOGORZE p. Aleksander Grabowitz apt. — w SAMBORZE p. J. Rosenheim, — w SANOKU p. Jaklicz, — w SKAŁACIE p. Władysław Dietz, — w SOKALU p. A. W. Grot, — w SĘDZISZOWIE p. Jan Kownacki,— w STRYJU p. J. Germann apt.— w ŚNIATYNIE p. Marceli Niemczewski, — w STANISŁAWOWIE p. R. Switalski aptekarz dawniéj Tomanek, — w TARNOWIE p. Józef Jahn, — w TARNOPOLU p. Markus Śliwka, — w TURCE p. A. Czyrniański, — w ZALESZCZYKACH p. Józef Kodrębski. — w ZŁOCZOWIE p. Andrzéj Gottwald, — w ŻÓŁKWI p. Resie Barbag, — w ŻURAWNIE p. Władysław Postępski aptekarz.

HANDEL Korzeni i Win MIKOŁAJA JAWORNICKIEGO
w Głównym Rynku pod L. 39
w domu *Wgo Kirchmayera*
W KRAKOWIE,
otrzymał świeży transport

HERBATY
prawdziwej
karawanowej
z Kazania,
w paczkach oryginalnych oplombowanych po ¼ ½ i 1 funtowych po cenach 4, 5, 6, 7 i 10 złr. w. a.
(1901-5-)

Nadesłane.

W 4ch dniach nastąpi ciągnienie losów Hr. St. Genois; pożyczka ta jest wyposażona trafnemi na 73,500 złr. — 52,500 złr. — 21,000 złr. — i. t. d. w ogólnej sumie 9.264,402 złr — Każdy los musi wygrać najmniej 68 złr. 25 cent.

Ciągnienia uskuteczniają się 2 razy do roku, a gdy teraz niepojętym sposobem kurs stoi niżej wartości nominalnej, przeto szkodaby pominąć tak korzystnej sposobności.

Losy te są do nabycia po kursie dziennym, lub też na samo ciągnienie z 3go Lutego na promesy po 3 złr. a 50 cent. na stępel u

Jana K. Sothena w Wiedniu,
(1927-10-13) „Stadt Nr. 420.“

SYROP SIARCZANY,

z którego znana ze swej użyteczności woda mineralna **Eau de Bonnes** się wyrabia, przygotowany przez pana ***Emila Leroy*** aptekarza w Paryżu na ulicy d'Antin Nr. 13. (1881-4-)

Metoda leczenia za pomocą wód siarczanych, zwaną metodą leczenia hydro-siarczaną, przystępną jest dla każdego przez użycie nowo wynalezionego Syropu siarczanego wód **Eau de Bonnes**. Syrop ten niepsuje się nigdy, nie rozkłada chemicznie, i może jak najdłużej zatrzymać swe własności leczebne. Flaszka takiego Syropu wydaje cztery butelki wody mineralnej przez co nierównie konsumentom taniéj użycie jej wypadnie. Lekarze zalecają zwykle Syrop siarczany: 1) na kaszel konwulsyjny i koklusz u dzieci, 2) na suchoty w pierwiastkowym ich objawie, 3) na dolegliwości chroniczne naczyń oddechowych, 4) na katary i w ogólności na wszelkie cierpienia płuc i kanałów oddechowych.

Cena flaszki 2 franki 25 centymów.

Znajduje się w aptece p. *W. Molędzińskiego* w Krakowie. — *Tomanka* we Lwowie. — P. *Mrozowskiego* w Warszawie.

W Arcyksiążęcym ogrodzie zamkowym w Cieszynie na Szlązku, są do sprzedania około

6000 sztuk drzewek owocowych,
jako to.
Jabłonek, Gruszek, Śliwek i Wiśni, w wysokości 5 — 6 stóp, po cenie od 35 do 42 centów, również

drzewka orzechowe w wysokości od 5 — 6 stóp, po cenie od 80 do 90 centów; nakoniec **brzoskwinie i morele** w cenie od 50 do 70 centów.

Obstalunki uprasza się pod adresem p. ***Jakóba Merka,*** Ogrodnika w Cieszynie. (1948 2-3)

F. HOINKES
we Lwowie w rynku pod L. 173,
poleca

swój główny SKŁAD
prawdziwej chińskiej
HERBATY PECCO
i prawdziwej
rosyjskiej karawanowej
w pierwotnych paczkach po ¼ ½ i 1 funcie.

Ceny:
za 1 funt wag. ros. = 23 łotom wagi wiedeńskiej

		złr.	kr.
	Czarna herbata.		
I.	Congo w siwym papierze	1	60
II	Souchong w jasno-zielonym papierze .	2	—
	Prawdziwa chińska herbata pecco.		
III.	Średnia w żółtym papierze	2	50.
IV.	Lepsza w czerwonym papierze . . .	3	—
V.	Wyborna w niebieskim papierze . . .	4	—
VI.	Najlepszy gatunek w ciemnozielonym papierze	5	—
	Prawdziwa rosyjska herbata karawanowa.		
VII.	Wyborna w białym papierze	6	—
VIII.	Najlepszy gatunek w fioletowym papierze	8	—
	Zielona herbata.		
IX.	Gumpowder herbata Pecco, lepsza .	3	—
X.	Gumpowder herbata Pecco najlepszy gatunek	4	—

Wszystkie gatunki herbaty są bez wyjątku świeżo sprowadzone, mają przy najsilniejszym aromacie i wyborny smak.

Ponieważ herbata obok innych towarów leżąc, na smaku i aromacie traci, urządziłem w moim sklepie osobny lokal, gdzie tylko herbatę przechowuję; — w ogóle jest mojem staraniem zawsze najdoskonalszy towar posiadać.

swój zasobny SKŁAD
PŁÓCIEN,
bielizny stołowej, chustek itd.
po najumiarkowańszych cenach.

Ceny:

	od	do	zł.
Sztuka płótna 4/4 szerok. 30 łokci dług.	9	„	20
„ „ 9/3 „ „	13	„	40
Weby holenderskie 50 łokci dług. . .	22	„	100
„ szwajcarskie 55 „ . .	25	„	160
Ręczniki w sztukach 30 „ . . .	8	„	15
„ w tuzinach	5	„	12
Chustki w różnej wielkości tuzin . . .	2½		30
Bielizna stołowa w garnit. na 6 osób . .	5	„	20
„ „ „ „ 12 „ .	10	„	30

Dalej bielizna stołowa w garniturach na 18 i 24 osób, płótna na prześcieradła bez szwu, serwety do kawy, serwetki, dymki lniane i bawełniane.

Pan Ignacy Gassner w Hrabacowie **powierzył tylko mnie jedynie dla Lwowa** skład komisowy web rumburgskich i holenderskich oraz chustek do nosa w najcieńszym gatunku, stawiając mi tak korzystne warunki, że jestem w stanie wszelkim wymaganiom co do taniości, jakości i trwałości płótna zadość uczynić.

Wszystkie gatunki płótna przedaję tak w całych sztukach jakoteż i na łokcie.

Prawdziwą pottendorfską bawełnę do pończochowej roboty w wszystkich numerach.

KALOSZE Z GUMMALASTYKI
DLA DAM para 1 złr. 20 kr. francuzkie z obcasami 2 złr. — **DLA MĘZCZYZN** para 1 złr 60 kr., francuzkie do ubierania bez pomocy rąk 2 złr. 80 kr. w. a.

Zamówienia zamiejscowe uskuteczniają się jak najdokładniej, upraszam jednak o dokładne wyrażenie mej adresy: **F. Hoinkes** we **LWOWIE** w rynku pod l. 173. (1917--2)

Nasiona do inspektów,
jako to:
Karafiołów, Kalarepy, Sałaty, **Rzodkiewki miesięcznéj** itp.,
polecają w świeżym i dobrym gatunku
Neumann & Kleinert
we LWOWIE, (1935-8 20)
na placu Maryackim pod L. 361.

Już w **4 dniach**, to jest **d. 3 Lutego** r. b. nastąpi ciągnienie

Losów hr. St. Genois
po 42 złr.

Pożyczka ta uposażona jest trafnemi na złr. w. a.

73,500, 52,500, 21,000 itd.,
i tak daléj do 68 zł. 25 c.

Każdy los musi wygrać najmniéj 68 zł. 25 cent.

Losy te *oryginalne* sprzedaje zupełnie *podług kursu dziennego*, a na ciągnienie dnia *3go Lutego r. b.* także *Promesy* podług prawa 50-centową marką opatrzone po *3 zł. 50 c.*

Jan K. Sothen
w Wiedniu,
hurtownik i wekslarz „Stadt am Hof 420“

Przy zamówieniach zamiejscowych uprasza się uprzejmie o frankowane przysłanie należytości, oraz o dołączenie 30 centów na frankowane przesłanie listy ciągnienia. (921-11-13)

Losy te są do nabycia we wszystkich kantorach wymiany i w miejscach sprzedaży losów.

W Drukarni „CZASU.“
Rządzca Drukarni, *Antoni Rother.*